

KURYER WILEŃSKI

GAZETA

URZĘDOWA, POLITYCZNA I LITERACKA.

WYCHODZI WE WTORKI I PIĄTKI.

• Cena na miejscu: Roczna rs. 10, półroczna rs. 5, kwartałowa rs. 3, miesięczna rs. 1.
Z przesyłką: Roczna rs. 12, półroczna rs. 6, kwartałowa rs. 3 kop. 50.
Za wiersz ze 40 liter ogłoszenia płaci się k. sr. 17.

TREŠĆ.

TREŚĆ.

Dział urzędowy: O urządzeniu bytu włościan w majątkach lennych i po-jezuickich.— Lista osób, skazanych przez sąd wojenny w Królestwie Polskiem.

Dział nieurzędowy: Wiadomości zagraniczne: Pogląd ogólny.— Włochy.— Francja.— Austria.— Prusy.—

Receja: Depesze telegraficzne.

Dział literacki: Rozmaitości.— Sierota—opowiadanie Wereszchowskiego.— Przegląd: miejscowy i pism czasowych.— Odwiedz—Tadeusza Padali i Y—o uniwersytecie Jagiellońskim.— Praktyczne gospodarstwo wiejskie Sbarskiego—artyk. Jarzombowski.— Czasy cy państwa.— Przejazdy po kraju.— List z pow. Dziśnickiego.— Rozmaitości.— Wiadomości bieżące.— Odpowiedzi kiego.

Dziennik Wileński. Odozowania.

Dział urzędowy.

St. Petersburg. 17 lutego.

итскаго имѣнія, на основаніи предшедшаго пункта, обязанъ ежегодно платитъ эдукационному фондушу, послѣ приобрѣтенія крестьянами въ собственность ихъ надѣла. (Сен. вѣд. N. 12).

Список лицам, приговоренным военным судом в Царствѣ Польскомъ по обвиненіи военнаго подолжия за возмущительныя дѣйствія противъ правительства и за участіе въ политическихъ безпорядкахъ по 15-е (27-е) января 1862 г., за исключеніемъ тѣхъ, о которыхъ было сообщено прежде.

4. Мацевский, Адамъ, варшавскій типографъ, обзавидѣвшійся печатать и самъ напечатавшій 10 тысячъ экземпляровъ брошюры, подъ заглавіемъ: „Четыре недѣли поста“, написанной съ цѣлью возмущенія, и наполненной оскорбительными сужденіями въ адресъ императоръ и правительствъ; кромѣ того выпустившій болѣе 4-хъ тысячъ экземпляровъ скаканной брошюры, и нѣважно у себя возмущительныя сочиненія, гимны и пѣсни.

а) За нанесеніе оскорбленій чинамъ военнымъ и полицейскимъ при исполненіи ими служебныхъ обязанностей

б) За открытое неповиновение власти, несоблюдение правил военного положения и пение в церквах возмутительных гимнов, по объединении военного положения

пенсiонной кассы она будет имѣть въ виду, чтобы вы-
четы въ пользу кассы изъ содержанiя служащихъ нази-
лись одновременно съ предполагаемымъ увеличеніемъ
окладовъ. (Слѣд. Печ.)

z komitetu głównego i skutek czego zdaniem rady państwa. Najwyżej zatwierdzono 18 grudnia 1852 r., postanowione zostały w tym przedmiocie prawidła następujące: 1. Włosianin w majątkach lennych, co się tyczy praw osobistych i mienia, podlega prawdom Najwyżej utwierdzonych 19 lutego 1861 r., ustaw o włosianach, wyszłych z poddania za granicę. Podlegają one i nabywcin przez włosian za

ów lennych. *Dla majątków po-jezuickich:* 1. Włoszanie w majątkach po-jezuickich, co się tycze praw osobistych, mienia, oraz zarządu ogólnego i terytorjalnego ich urzędzenia,—podlegają prawidłom Najwyżej utwierdzonej

gradzając właściciela za dochód z ziemi, jaka zostanie na
była przez włościan na własność, opłata, należna od niego

...to samu
...o obecnosti ei mija. Trziste ni
...wizualizacji, dotad obecnosci bylem nie-

готовления и выпуска марок, представили в местную контору надлежащий денежный залог и вообще исполнили условия, требуемые по этому предмету правилами республиканскими на выборахных агентов.

[Faint, mirrored bleed-through text from the reverse side of the page.]

II. Zesłany do ciężkich robót na 10 lat.

II. Skazani do służby wojskowej z prawami stanu.

2. Baczyński Karol, wyrobnik. 3. Bernat Józef, pomocnik fe-
czerski w m. Lublinie. 4) Gładysz Ludwik, wyrobnik, rodem z m.
Warszawy. 5) Chomerski Jakób, rodem z gub. Lubelskiej. 6) Kātu-
żński Tomasz, stróż w m. Radomiu. 7) Kruszewski Stanisław, wy-

b) za jawne nieposłuszeństwo władzy, niezachowanie przepisów stanu wojennego i śpiewanie podburzających hymnów w kościołach, po ogłoszeniu stanu wojennego.

skiej. 20) Zawadzki Franciszek, kancellista sądu apelacyjnego
szlachcie gubernji warszawskiej. 21) Zawisziński Jan, czeladnik stolar
ski w m. Lublinie. 22) Kolakowski Roman, urzędnik zażądu kole
ktu Warszawsko-wiedeńskiego. 23) Kosiński Feliks, czeladnik

24) Kosinski Witold, z m. Kalisza, syn dymisjonowanego urzędnika
25) Kopski Stefan, były kanclista biura naczelnika powiatu pło-
kiego. 26) Kopyzki Mauryce, syn zmarłego urzędnika, ródem z
m. Lublina. 27) Kosiński Aleksander, ozoladnik z m. Lublina. 28) Ko-
walski Karol, mioszczanin z m. Jedrzejowa w gubernji radomskiej.
29) Kuberski Jan, organista z m. Kutna, w gubernji warszawskiej.
30) Kromer Apolinary, mieszkaniec m. Gzestochowy. 31) Nowerski
Leon, zegarmistrz z m. Konina. 32) Rożek Jan, mioszczanin lubelski
33) Sadajty Jerzy, ródem z gubernji augustowskiej, woźny sądow.
w m. Kaliszu. 34) Smulski Władysław, ozoladnik lubelski z miast.
Warszawy. 35) Skorpucki Stanisław, subiekt kapielcu z m. Sieradza
w gubernji warszawskiej. 36) Synek Leon, farmaceuta z m. Lublina.
37) Fornalski Antoni, mioszczanin z m. Błazkiej, w gubernji warszaw-
skiej. 38) Cybulski Modest, ozoladnik krawiecki, mioszczanin z m.
z guber. warszawskiej. 39) Szymanowski Anastazy, mioszczanin z m.
Błazkiej, w gubernji warszawskiej. 40) Sztenc Enoch, karoza konny,
mieszkaniec m. Warszawy. 41) Jurkiewicz Teofil, pisarz z m. Słupcy
w gubernji warszawskiej.

c) za stały udział we wszystkich rozruchach i manifestacjach przeciw rządowi.

42) Ambrożewicz Stanisław, student warszawski

ПРОИСШЕСТВИЯ.
Съ 11—12 января, Виленского уезда в деревнѣ Ко-
лодзинѣ, помѣщика Гусевича отъ неизвѣстной причинъ
сгорѣлъ жилой крестьянскій домъ, съ хозяйственными
пристройками и разнымъ имуществомъ и домашними
животными. Убытокъ понесено на 65 руб. При этомъ
случаѣ трое крестьянъ и двое дѣтей сильно пострада-
ли, обожжены.

18 янв., 1936 г. в деревне Людиновке
г. Тышкеская, отъ проходившего по железной дороге
локомотива загорѣлся стоявшій близъ сей дороги жилой
крестьянскій домъ, который съ пристройками и разнымъ
имуществомъ сгорѣлъ, отъ чего понесено убытку на 99
руб.

14 янв., Вилейского уезда, временно обязанный крестьянин имения Покуца, *Алексей Гришкович*, 50 лет, после непродолжительной болезни умер, будто бы от отравы, причиненных ему *Старшиною Воробье*вым.

ка, который ~~отмечается~~ ~~уже~~ ~~была~~ ~~содержит~~

ПРОИСШЕСТВІЯ

Эмеритальная пенсiонная касса для вѣдомства народного просвѣщенiя. Въ морскомъ и военномъ вѣдомствѣ уже нѣсколько лѣтъ существуютъ пенсiонныя эмеритальные кассы, изъ коихъ морская имѣетъ, въ настоящее время, 3 1/2 милліона рублей капитала, и производитъ пенсiи довольно значительному числу лицъ. Для составленiя этого капитала, кромѣ суммъ, переданныхъ въ кассу морскимъ министерствомъ отъ продажи домовъ и другихъ источниковъ, начались съ 1-го января 1856 года шести-процентные вычеты изъ всего содержанiя лицъ, служащихъ по морскому вѣдомству. Эти вычеты неизменно отъ процентовъ съ капитала, составляютъ главный доходъ кассы. Капиталъ положенъ въ акціяхъ и облигаціяхъ, гарантированныхъ правительствомъ, и въ фондахъ русскихъ займовъ. Для учрежденiя пенсiонной эмеритальной кассы по вѣдомству народного просвѣщенiя, составлена нынѣ особая коммиссія, подъ предѣтельствомъ члена главнаго правленiя училищъ, тайнаго совѣтника Плетнева, изъ гг. академиковъ Веселовскаго и Булыковского и директора канцелярiи министерства действительнаго статскаго совѣтника Воронова. Коммиссія имѣетъ право приглашать и другихъ лицъ въ частію въ то время, ея. При составленіи положенiй

Руднев Ед. при составлении постановления

Baum de Heeckeren. Proszę nam to opowiedzieć.

Prezes. Proszę nie przerywać; przeszkadza to posiedzeniu i znieważa godność senatu.

P. Pietri. I my jesteśmy katolikami (hałas). Może nawet głębiej przekonani, niż wielu z tych, co chcieliby korzystać z tej nazwy (zaprzeczenia na wielu ławach).

Prezes. Tylko bez osobistości!

P. Pietri. Ja nikogo nie wymieniam, chcę tylko, aby mi pozwolono dokończyć mój mowę.

Prezes. Przerywano mowę pańską z naganną zważnością, ale i pan ze swej strony przekroczył granicę.

P. Pietri. Nie sądzę.

Kardynał Donnet. Zapomniał pan, że mówił w obec pięciu prafatów.

P. Pietri. Nie myślałem o biskupach; pragnąłbym, aby wszyscy zachowali dla religii i jej sług uczucia tak szczerze jak są moje.

Kard. Donnet. A jednak słowo biskupstwo kilkakrotnie słyszeć się dało.

Prezes. Proszę dalej mówić, panie Pietri.

P. Pietri. I my jesteśmy katolikami (śmiechy), dla tego też spodziewamy się, że niektórzy prafaci, wróciwszy do sprawiedliwych uczuć, pomogą nam do rozwiązania sprawy rzymskiej, gdyż powinniśmy ją rozstrzygnąć, ale nie nieczłowiekiem.

Nie więc boleśniejszego jak bezwarunkowa odmowa dworu rzymskiego, który sprawę czysto ziemską chce zamienić na niebieską i któremu zdaje się więcej chodzi o odzyskanie władzy świeckiej, niż nawet o rozszerzenie dziedziny duchownej.

Trzeba Rzym lecający w przepaść zbawić; niech rząd jeszcze raz uczyni swe przełożenie, a jeśli i te odrzucone zostaną, niech Francja i Włochy same już, bez dworu rzymskiego, przystąpią do wielkiego dzieła pogodzenia niepodległości narodowej z religią. Niema czasu do stracenia. Wiadomo, że papież zwołał wszystkich biskupów do Rzymu na powszechny sobór.

Kard. Gousset. Rzecz ma się inaczej. Biskupi katolicy zostali wezwani do Rzymu na obrząd czysto religijny, nie po co innego.

Po krótkim sporze między kardynałem Gousset a panem Pietri, o prawdziwy cel wezwania biskupów do Rzymu, mowa mówi dalej:

Gdyby rozjątrzone ludności włoskie upór stolicy świętej uważały za chorobę nieuleczoną, gdzież wówczas znaleźć na to lekarstwo? Pomyślcie o tem, że najrozsunniejsi, mężowie włoscy nie wierzą w wyzwolenie swej ojczyzny, dopóki władza świecka nie zniknie. Całe Włochy posłubiły to zdanie; dłuższy opór może wtrącić Włochy w rewolucję i odszczepieństwo.

Odszczepieństwo runęło wówczas jak potok unoszący i rolę i zasiew. Pomyślcie nad tem niebezpieczeństwem. Pamiętajcie, że prędkie i spokojne rozwiązanie sprawy rzymskiej, pozwoliłoby nam zmniejszyć nasze wojsko o 100 tysięcy ludzi, a nasz budżet o 100 milionów. Może mój język wyda się zbyt śmiały, ale tylko dla tych, którzy nie pojmują ludowych uniesień.

Słowem, rozważa i moc postanowienia, uszanowanie dla religii, dla sprawiedliwości, dla swobody; oto są drogi odwrócenia burzy.

Kard. Morlot. Wiele miejsc mowy pana Pietri obudziły we mnie uczucie smutku; ale chciałabym tylko zwrócić uwagę senatu na jedno twierdzenie; p. Pietri myśli o podziale na jakieś kategorie członków biskupstwa francuskiego, mówi bowiem: *niektórzy prafaci, niektórzy ministrowie kościoła.*

O to mi tylko chodzi i w tej mierze posiadam wiadomości poważne i pewne, abym wypowiedział to zdanie, że w sprawie rzymskiej biskupi francuscy są jednomyślni. Nikt z duchownych niema innych przekonań, prócz tych, jakie na przeszłorocznym posiedzeniu senatu tak wymownie były objawione, i jakie, mam nadzieję, i w ciągu najbliższego parlamentu powtórzonemi zostaną. Nikt nie zanosi gorętszych słów jak biskupi, jak dobrzy i szczerzy katolicy, o prędkie i szczęśliwe rozwiązanie sprawy rzymskiej (potwierdzenie).

Baron de Vincent. Słowo tylko o mowie pana Pietri, któremu nie spodobało się odpowiadać. Mówił on o dziennikarstwie wyzwolonym i ultramontańskim. Jeżeli to nazywa się być ultramontaninem, aby nie pojmować wolności tak jak *Wiek i Prassa*, oraz inne dzienniki tejsze szkoły, jestem ultramontaninem w całym znaczeniu tego wyrazu. Jestem ultramontaninem nie tylko dla tego, że posiadam szczerze przekonania religijne, ale i dla tego, że nie wierzę w jedność Włoch.

Chcę widzieć papieża w Rzymie, w całej pełni jego władzy świeckiej i duchownej.

Mowa rozbiła dokumenta dyplomatyczne przez rząd udzielone, i znajduje, że dzięki mądrości cesarza, położenie Rzymu jest zaspakajające. Wszakże, mówi dalej, próżno byłoby tać, istnieje zamiar wypędzenia papieża z Rzymu. Rzym jest prawdziwą stolicą Włoch, wykręcił głośno p. Ricasoli. Nie! nigdy Rzym nie był stolicą Włoch.

Jedność Włoch jest nowością; jest marzeniem istnieć nie mogącym. Jest to pomysł fałszywy wręcznie wyszukany przez dumę piemontską; jest to zasadzka na dobrą wiarę ludności włoskiej.

Chciałoby wygnać papieża na wyspę Elbę, lub gdzie indziej, aby z Rzymu zrobić stolicę Włoch; ale to rzecz niemożliwa. Nieraz Rzym był najeżdżany przez barbarzyńców, a zawsze wygnano ich z Rzymu; toż samo nastąpiłoby, gdyby Sardynijczycy chcieli wieczne miasto opanować, ale nie uczynią tego, bo chorągiew Francji powiewa na Kapitolu.

Prezes. zwracając się do mówcy. Czy pan skończył?

Baron de Vincent. Nie jeszcze.

Prezes. Uczynię uwagę, że senat niechętnie słucha.

Baron de Vincent. A więc mowę moją będzie można odczytać w *Monitorze*.

Prezes. Ogólny rozbiór zamyka się, przystąpimy do roztrząsania paragrafów.

Margrabia de la Rochejacquelein. W długiej mowie stara się dowiedzieć, że dziennikarstwo broniące sprawy włoskiej jest nieprzyjemnym rządowi i ubliża osobie cesarza, czego gorszący dano przykład na uczucie, wyprawione na cześć pana Rattazzi, na której wniesiono przedzwrocie Garibaldię, a zapomniano o Napoleonie III-m. W tym duchu wymowny margrabia rozwodzi się, przytacza rozmaite wiadomości rozsiewane po dziennikach i krajowych i zagranicznych, ujmuje powadze cesarza. Tak między innymi, zarzuca dziennikowi włoskiemu *Italia*, który twierdził, że kiedy książę Napoleon nie mógł przez pewien czas wychodzić z domu, cesarz często go odwiedzał, przywoził mu najtajemniejsze dokumenta, mające być osnową głosu, jaki książę Napoleon zamierzał w senacie wyrzucić w sprawie włoskiej. Takie postępowanie rzuciłoby cień na prawotę cesarza. Margrabia de la Rochejacquelein przypisuje to ordnowictwu, udzielanemu przez ministrów, tak zwanej wyzwoleńczej prasie.

Posiedzenie d. 21 lutego zakończone zostało powyższą mową.

Austria.

Peszt 18 lutego. W pośród kłesk wylewu Dunaju, mało zostaje miejsca dla polityki. Wszakże i ona nie zu-

pełnie próżnuje. Dni nieszczęścia są dniami próby, potrzebującymi ludzi dzielnych i obudzających ufność. Powieści o powodzi w innych miejscowościach, a szczególnie na rozległych węgierskich płaszczyszczeniach, rozdzierała serce. Już to nie powodź ale potop. Całe wsi zniknęły pod wodą; szkody są nieobrachowane; domy, sprzęty, zboże, trzoda, stogi siana, narzędzia rolnicze, wszystko zgola co składa zasoby gospodarskie, lub służy do wygod życia, stało się pastwą wezbrania. Przyszłe nawet zbiory są zniszczone, a najżyźniejsze role i łaki zaniesione piaskiem. Na wzgórzach gdzie powodź nie sięgała, wilki, szukając schronienia razem z owcami, zapominał swój żarłoczności, bojąc zatonienia przemogła w nim drapieżne pochopy.

W niektórych miejscach woda wznosiła się tak bystro, że woznice zaledwie mieli czas poprzetrząsnąć pasy i konno ocalić życie, rzucając powozy. Ludzie uciekali na szczyty domów lub wstępi na wierzchołki drzew. W wielu miejscach byłą domowe wzbudzenia rzeka unosiła i znowu ogromne ryby wyrzucała na zagony rolne. Na płaszczyszczeniach niepodobna było trzód ocalić, szczególnie, kiedy mogli sami unieść życie własne i swych rodzin. Pamięć tej kłeski, tych zniszczeń, nauczyła na koniec rząd, jak niebezpieczni są spekulacje Brucka i Schulhofa, którzy, dla zebrań pieniędzy, ogolili z lasów góry postępujące w tej mierze na wzór dżików, którzy chcą zdołać owoc ścinają drzewo.

Gazeta austriacka w ten sposób roztrząsa następstwa uznania królestwa włoskiego przez Prusy:

Uznanie Włoch, jest dziś hasłem dziennym i hasłem groźby Prus dla Austrii. Oto jest ostrze miecza, zwrócone przeciw gwinotom działom jednobrzmiennym noty, o którym ciągle mówią że będzie wydobytą z pochew. Raz twierdzą, że izby dopominają się uznania Włoch; drugi raz znowu że rząd sam ma ten zamiar; na koniec i Rosja ma być także skłonna pójść za przykładem Prus. Przypuszczamy, że w Berlinie nie zbywa na gorących chęciach szkolenia Austrii, a nawet w niemożności wyrządzenia jej wiele zlego, chętnie ją przynajmniej ukłód. Każdy sam osądzi czy taka polityka jest rozsądną, poważną, czy może mieć korzystne następstwa. Ludzie kończą swe kłótnie albo przez otwarte wymówki, albo rozstrzygają je orężem; obrażliwość przystoi tylko kobiętom i dzieciom. Przypuśćmy więc, że Prusy przyznają królestwo włoskie, mamy rozmaitego rodzaju powody do wierzania, że Rosja nasładowała niebędzie ich przykładu. Ale przypuśćmy i to nawet, że Rosja uproszona przez Anglię i Francję uzna Wiktora-Emmanuela. A więc i w takim razie coż to ma tak bardzo martwić Austrię i jej rząd.

Prawda, że baron Ricasoli i jego przyjaciele, mogliby skorzystać z tej wynikłości; mogliby przechwalać się w parlamencie z wielkich otrzymanych zwycięstw. Ale to w niczem nie dodałoby siły Piemontowi, nie skłoniłoby do złożenia broni ani jednego powstańca w Abruzzach, nie przejednaby ani jednego zwolennika Bourbonów. Nieprzychylnych dworów północnych, nieprzechodziła Cavouri napaść na Neapol i na kraje papieskie; uznanie przez ten dwór królestwa włoskiego, niepomocze Ricasoliemu do zdobycia Rzymu i Wenecji.

W Europie jest tylko jedno mocarstwo, którego pochwała lub naganą wyrównywa w Turynie rozkazowi, a to mocarstwo już oddawna umocowało swoje ambasadory przy królu Włoskim. Ale to nie nie zmieniło położenia Austrii. Jakżby wpływ mieć mogło dyplomatyczne uznanie Prus, które wtenczas tylko przylamy się dawnym swoim przyjacielom, kiedy ich potrzebują, a które pewno nieuczynia więcej dla nowych jak dla dawnych. Możemy więc z pewnością powiedzieć, że uznanie królestwa włoskiego przez dwór berliński nie wyrwie najmniejszego wpływu na położenie Austrii. Co innego zaś może względem samych Prus. W obec Austrii już Prusy zbrojownie swoją wyczerpały, ale w obec Europy dziwnie wyglądałyby królewskie mowy. Wówczas można by okazać, jak mało liczyć należy na zasadach, które król tak uroczyście ogłosił za mające kierować państwem. Ten krok, napełniony podejrzeniami rządu niemieckiego, a ludy przyglądały go tylko z uśmiechem pogardy. Gdybyśmy nienawidzili Prusy, powinniśmy pragnąć ziszczenia życzeń pana von Karlowitz.

Wiedeń 20 lutego. Według wiadomości zacierpniętych w najlepszym źródle, związek istniejący między rokoszem podniesionym w Neapoli, a między przygotowaniami czynionymi w rozmaitych portach Włoch południowych, nie ulega już wątpliwości. Zapewniają, że już od pewnego czasu rząd otomański był poufale ostrzeżony i że wskutek tego ostrzeżenia przedsięwzięł wszystkie potrzebne środki, aby nie został niespodzianie zaskoczony. Co do prawdopodobnych następstw powstania greckiego, zdaje się być rzeczą pewną, że wojenna marynarka helleńska działać będzie wspólnie z powstańcami.

Na wczorajszym posiedzeniu izby poselskiej, minister skarbu przedstawił projekt do prawa, zmierzający do opodatkowania premij zastrzeżonych w loteryach.

Spółka francuska drog żelaznych radowych, złożyła do rozporządzenia pana Schmerling sumę 20 tysięcy fr. dla rozdania nieszczęśliwym, którzy najwięcej ucierpieli od powodzi.

Dziennik *Wschodnio-niemiecki* *Pocztę* otrzymał następujący list z Tryestu:

Wiadomość o wojskowym powstaniu w Neapoli potwierdza to co już doniosłem o ruchu helleńskim i o jego związku z przedsięwzięciami włoskimi i czarnogórskimi. Pierwsza to dopiero mina, która wybuchnęła. Ardyjaty stanęły się wkrótce widownią ważnych zdarzeń. Rząd angielski oddawna czuwa nad tem, co się w Grecji dzieje i ilizczone okręty angielskie stoją na kotwicy w porcie Pirejskim. Zmiana generała Bullera, dotychczasowego komendanta Korfu i osadzenie na jego miejscu generała Inglis, który wstawił się w Indjach przez działalność i męstwo, nie jest obcą obawom rządu angielskiego co do pewnych wynikłości. Mała eskadra austriacka, zająca u brzegów Dalmacji, wystarcza w tej chwili do zabezpieczenia naszego pomorza.

Podczas pobytu księcia modeńskiego w Wenecji, dola brygady mołdawskiej, mającej swe leże blisko Wicenzę, zapewne będzie rozstrzygnięta. Oddział już i tak został bardzo zmniejszony przez uwolnienia dawane żołnierzom, którym lata służby upłynęły. Domyślają się, że i pozostałych rozpuszczą, prócz tych, jacy załadują wejść w szeregi austriackie.

Piszą z Raguzy 15 lutego do *Prassy wiedeńskiej*. Łukasz Wukalowicz został zmuszony cofnąć się pod Zubecami. Jego położenie staje się codziennie trudniejsze i Zubcy zapewne niebawem będą się musieli poddać. Omer-Pasza postępuje zwolna, ale z pewnością; jego taktyka uda się doskonale, bo osadziwszy stanowiska w górach, tak ważne w Hercegowinie, przecina komunikację powstańców między sobą i przeszkadza ich odwrótowi; a tymczasem sam, rozstrzygając wojskami należycie opatrzonem w żywność, po zakupieniu wielkich zapasów maki w Banacie i mając dziś wolną komunikację z Raguzą, może poruszać się najswobodniej i używać sił swoich we wszystkich możliwych kierunkach.

Prusy.

Berlin, 21 lutego. *Gazeta Pruska* ogłasza, pod dnim 21 lutego, nowy artykuł o reformie związkowej. W rzeczonym artykule zamierza sobie dowiedzieć, że konstytucja związkowa nie sprzeciwia się bynajmniej, jak to utrzymują autorowie noty zbiorowej, traktatom między rozmaitemi państwami Związku, mającym na celu ustąpienia części najwyższych praw swoich innemu państwu. W liczbie dowodów, na których dziennik urzędowy opiera swoje rozumowanie, zwracamy uwagę na artykuł 6-ty aktu ostatecznego, który mówi:

„Zmiany w obecnych posiadłościach członków Związku, niemogą w żaden sposób zmienić ich praw i obowiązków względem Związku, bez wyraźnej i jednomyślnej jego na to zgody. Dobrowolne ustępstwo praw najwyższych, przywiązanych do jakiegokolwiek ziemi związkowej, nie może dokonać się na rzecz innego członka Związku, bez przyzwolenia tegoż Związku.”

To powtórzenie artykułu 6-go daje powód *Gazecie Pruskiej* do następnych wniosków:

Z tego co poprzedza wynika, po 1-wsze że według zasad ustawy związkowej, prawo władzy najwyższej przywiązane do posiadłości związkowej, może być rzeczywiście ustąpione. Po 2-gie, jeżeli takie ustępstwo ma miejsce na rzecz innego członka związkowego, Związek nie powinien się w to wtrącać. Nawet zupełne ustępstwo posiadłości nie ulega potwierdzeniu Związku. Wówczas tylko kiedy, na mocy ustępstw, byłby przekładany inny rozkład obowiązków związkowych, Związek ma prawo wyrokować o tem wyłączeniem zadaniu; nie może jednak wnieść żadnego zarzutu przeciw samemu ustępstwu terytorjalnemu; bo akt związkowy w niczem nieograniczył mocy ustępstwa posiadłości, lub praw najwyższych, na rzecz spółzwiązkowych; używano tego prawa *de facto* w Niemczech, aż do ostatecznych granic, aż do zupełnego ustępstwa najwyższej władzy. Wszystkim wiadomo, jakie zasłyły zmiany w posiadłościach ziemskich dokonanych w Niemczech od r. 1815, na podstawie traktatów pojedynczych, w zawieraniu których Związek nie miał żadnego udziału; wszystkim wiadomo, że w niedawnych czasach prawa najwyższej władzy częściowej (Anhalt-bernburg, Koethen i Dessau) oraz prawa najwyższej władzy zupełnej (księstwa Hohenzollern) zostały dobrowolnie ustąpione innym państwom niemieckim, Związek zaś nie został przez to bynajmniej zmieniony w swojej zasadzie.

Jakimże sposobem jednobrzmienna nota, w obec tak stanowczych faktów i tak jasnych zastrzeżeń aktu związkowego, może utrzymywać, że prawo przymierza dozwolone państwom nie da się zastosować do ustępstwa praw najwyższej władzy? Wyznajemy, że to jest dla nas niepojęte. Zdaje się, że to mniemanie opiera się nie na znajomości dokładnej praw związkowych, ale raczej na nieokreślonym przypuszczeniu, że jeśli prawo przymierza zostało zastosowane na szerszy rozmiar, inny podział głosów na sejmie związkowym, mogliby okazać się *potrzebnym*. Ale z przewidzenia tego co wyniknęło mogło, w skutek zmian politycznych dokonanych w Niemczech, że i same instytucje znalazłyby może potrzebę przemiany, nienależy wyprowadzać potrzeby opierania się z góry tego rodzaju zmianom dopóki, dopóki nie są one przeciwne ustawie związkowej. Rozwój dziejowy obalił już nie jeden artykuł praw związkowych; artykuł 13-ty naprzykład, że swoimi zastrzeżeniami, tyczącymi się zgromadzeń sejmowych i wszystkich dekretami ograniczającymi swobody konstytucyjne, od dawnego czasu przeszedł w dziedzinę rzeczy zużytych; rozwój rozmaitych państw poszedł swoją drogą *inimmo*, a nawet *wbrew* tym zastrzeżeniom. Ten rozwój pójdzie śmiało naprzód, zwłaszcza, że jest *zgodnym* z ustawą związkową, jak to widzimy w zastosowaniu artykułu XI-go.

Donoszą z Nidborga 7 lutego, że w ostatnich dniach stycznia przy 26-ciu stopniach mrozu, w powoźce pocztowej, jadącym z Polski, konduktor i pocztyljon pomarli z mrozu, nim dojechał do następnego przystanku.

Piszą z Berlina do *Gazety Koloskiej*: Ostatnia najważniejsza wiadomość polityczna na ten polega, że rząd francuski oświadczył, iż zgadza się na wszystkie przełożenia rządu pruskiego w rzeczy zawarcia handlowego traktatu. Należy przeto spodziewać się, że te pracowite rokowania dojdą na koniec do skutku.

Minister zapytywał króla: czy nie należałoby wytoczyć procesu wydawcy dwóch nowych tomów *Dziennika Varnhagena* (objętych latami 1845—1848); naj. pan wyraźnie tego zakazał. Bogdajby ministrowie chcieli wziąć przykład z tej odpowiedzi królewskiej; rząd Wilhelma I nie powinien lekcebić sił jawności, jest ona przeciwnie jego najpożyteczniejszą sprzymierzeńką.

Grecja.

Ateń 13 lutego. Piszą, do dziennika *le Nord* z tej stolicy, że wszyscy dali się podesić i dawne ministerstwo utrzymało się na miejscu. Trzy miesiące niepewności nie są stracone. Kanaris, bożyszczko ludu, uznany za niezdolnego do utworzenia gabinetu, inni zaś naczelnicy opozycji niedoszlili do tej wielkości, jakiej Kanaris używa; niechciano im więc uczynić tych samych ustępstw, jakichby nieodmawiano wstawionemu starcowi.—A więc ministerstwo stoi, bez zmiany systemu, co i tron i naród powiewiera.

Zaprawde logika, zdaje się być wygnana z tego kraju, w którym porodził się największy filozofowie i napróżno byłoby starać się o zrozumienie polityki rządzącej dziś Grecją.—Czy ma ona jaki cel zakreślony? Czy chce szczęścia kraju, czy pragnie ułatwić drogi do reform, czy dąży do jakich dzieł państwowych, czy myśli o zachęcenie sztuk, lub ukształcaniu ludu? Niestety przeszłość daje na to przeczącą odpowiedź.

Zawsze stękamy pod dawniejszym podatkiem ziemskim; rolnictwo i skarby narodowe równie źle na tem wychodzą; nawet dziesięcina, którą w Turcji zniszczono, jeszcze Grecję bęka. Gminy niedożnały żadnego ulepszenia, bo chociaż wsi powiększyły się, zabudowano je przeciw bez żadnego planu, drogi są w stanie opłakany, o ulepszeniach nikt ani pomyślał; starożytności nie są szanowane ani w stolicy ani w głębi kraju; ale za to budują mnóstwo cerkwi, między innemi wznosi się teraz cerkiew pamiątkowa z powodu zamachu Dosiosa, a nikomu do głowy nieprzyszło zbudować choć szope na ochronę naszych starożytności zwalonych na kupę bezładną; pracujący nad sztukiem piękniemi umierają z głodu a miliony trwonią się na wybijanie najdroższymi blawatami komnat królewskich, na posag zaś lub obraz kilkuset drachm żalują.

Co do ludzi, gdzież znaleźć takiego, który, przeszedłszy pałacowe schody, niestracił poważania powszechnego? gdzież jest człowiek, któryby za swe wiadomości, za uczciwość, za zasługi był godnie wynagrodzony, któryby ukształciwszy się należytie po kole doświadczył do wysokich dostojestw? Co sądzić o rządzących nami ludziach, kiedy widzimy, że będąc przez dwa dni posłami w motochu nie rzucają swych posad.

Władza coraz więcej się poniewiera i machina administracyjna wkrótce przestanie.—Z dwóch re-

systemat jest dobry a wówczas należało wszelkimi siłami starać się o jego utrzymanie i niedozwolić motochowi wygryzać ministrów; albo potrzeba było zmienić i gabinet i systemat i szczerze pójść nową drogą.

Czyż Kanaris w oczach tłumy przedstawiał co innego jak potępienie tego systemu rządu osobistego, który wszystko sponiewierał? Ubóstwiano go, ponieważ był niedostępny pokusom, ponieważ nie chciał się ponizić, ponieważ nie dał się ułować w sidła, które nań były zastawiane, ponieważ niewiedziawo w nim człowieka politycznego, bo według własnego wyznania nim nie jest; ale człowieka mającego odwagę wypowiedzieć śmiało swe zdanie.—Jeżeli więc król szczerze pragnął zjednać sobie takiego męża, czy niemógł jedną przestroga, jednym słowem dać mu do zrozumienia, że ludzie których wybrał nie mogli służyć pożytecznie ani koronie ani królowi! Czyż niepowinien był sam naprawić błęd Kanarisa. Rząd wprost przeciwnie postąpił.

Groźące przesilenie skarbowe powiano by otworzyć oczy i nauczyć, że jesteśmy na złej drodze.—Powiedziano budżet państwa przez podwyższenie stopy w wojsku, przez wydatki zbyt wysokie, przez obietnice niemające innego celu prócz zadowolenie kilku osobistości.—Jak nie widzieć, że nasz kredyt w Europie i w kraju upadł, że nasze zasoby pomnożyć się niemogą, bo kraj jest źle administratowany, bo systemat przedajności i przekupstwa musi ściągnąć najgubniejszą następstwą—wszystkie dzienniki co dzień odkrywają te rany i głośno wołają o lekarstwo.

W tych dniach mówiono, że protokół ściągający się do następstwa tronu został podpisany przez Anglię, Francję i Rosję i że syn brata królewskiego księcia Luitpolda, Ludwik (urodzony 7-go stycznia 1845 roku) naznaczony został spadkobiercą po królu Otonie. Naród wcale nieucieszył się z tej wiadomości i owszem przyjął ją bardzo oziębło. Czy dla tego, że dom Bawarski nieumiał zjednać sobie miłości kraju, czy też z obawy, że książę Ludwik niedolny jest do wysokiego powołania i niepotrafi odrodzić Grecji.

Należało było z samego początku powierzyć Grecję silniejszym ręką i głębszemu rozumowi.—Narody rosną i dojrzewają jak pojedynczy ludzie, stosownie do wychowania jakie biorą, a naród grecki jest zaprawdę dalekim od ukończenia swej politycznej nauki. Potrzebował on dzielnego opiekuna.

P. S. 13 Lutego o godzinie 6 wieczorem.

Obawy moje poczynają na nieszczęście sprawdzać się.—Powstanie wybuchnęło w Neapoli; część wojska przeszła do naczelników opozycji, lecz nierównie większa wytrwała w wierności rządowi. Bój w re po ulicach. Wszyscy w Atenach są w przerażeniu. Żołnierze przebiegają miasto. Król Oton i królowa Amelja na pierwszą wiadomość o powstaniu chcieli udać się do Neapoli dla wejścia w układy z buntownikami. Mądre rady pana Maurocordato i innych odprowadziły ich od tego zamiaru. Sprawa zdaje się być bardzo ważną, głównie z tego powodu, że w Neapoli znajduje się wielka liczba zbrodniarzy skazanych na całe życie do ciężkich robot.—Dotąd nie doszły tu szczegóły o rokoszu, bo telegraf niesiega do Neapoli.—Parostatek pocztowy, który dziś rano płynął mimo tego miasta i przyniósł te wiadomości, nie mógł zająć się dokładniejszymi szczegółami, bo nikomu wysłać na ląd niepozwolono. Oczekujemy jutro bliższych doniesień.—Jeżeli obie twierdzą wpadły wręcz powstańców i jeżeli znajdują się w nich oddział 1500 żołnierzy przyłączy się do buntowników, następstwa mogą być bardzo złe, rząd niepotrafi ich nigdy pokonać, bo zbywa mu na siłach. Do tego przyprowadziła nas nieroztropna polityka ostatniego gabinetu.

Po jutrze przez statek pocztowy Triestyński postaram się dostarczyć nowe szczegóły; teraz dodaję tylko, że powstanie uwieżyli wszystkich urzędników cywilnych i wojskowych i że miasto znajduje się zupełnie w ich władzy.

DEPESES TELEGRAFICZNE.

PARYŻ, niedziela 23 lutego. „Monitor powszechny” ogłasza list generała Montauban, błagający cesarza o cofnięcie projektu do prawa mającego uposażyć go rocznym dochodem 50 tysięcy franków, który został przedstawiony ciału prawodawczemu, a to z powodu opozycji niektórych deputowanych, przeciw temu projektowi. Monitor również umieszcza odpowiedź cesarską, odmawiającą cofnięcia projektu. Znajdują się w niej następujące słowa: „Wolno ciału prawodawczemu nie uznać godnym wyjątkowej nagrody wodza bohaterów żołnierzy, ale ją pragnę, aby kraj i wojsko wiedziały, że chciałem uczcić przez dar narodowy wodza bezprzekładnego przedsięwzięcia.”

BRUXELLA, niedziela 23 lutego. Dziennik *Niepodległość* belgijska ogłasza list z Paryża, opisujący, w jaki sposób książę Napoleon, w rozprawach adresowych toczonych w senacie, stanowczo zbił mówców legitymistowskich i klerkalnych, obronił dziennikarstwo wyzwolone i utrzymywał, że rząd szkodzi sobie, szukając pojednania ze swymi przyrodzonymi wrogami. Korrespondent dodaje, że mowa księcia sprawiła głębokie wrażenie; uważa także, że paragraf adresu senatu, tyczący się sprawy włoskiej podobał się ciału prawodawczemu.

CATTARO, sobota 22 lutego. Powstanie zubeńscy oświadczyli, że nie chcą ulegać Matanowiczowi i wyzwalają się myśli poddania się Czarnogórze.

PARYŻ, niedziela 23 lutego. Książę Napoleon miał w senacie mowę w obronie nowoczesnej społeczności przeciw napaściom margrabię de la Rochejacquelein, którego uznał za przedstawiciela kontr-rewolucji. Książę oświadczył, iż pragnie wolności druku; przypominał artykuł dziennika *veronńskiego*, który natchniony przez rząd austriacki wystąpił niedawno z podobnymi zarzutami, z jakimi odzywają się klerkalne francuskie dzienniki. Książę oświadczył, że jest przyja-cielem hrabiego Persigny, ale wymawiał, że postępuje nader powolnie. Powiedział, że w Rzymie znie-ważają cesarza. Przypomina, że cesarz Napoleon I wracał z Elby wśród okrzyków: „przez ze szlachetą, z emigrantami i ze zdradami! Części senatu przysły-szał się zamiast wyrazu *traites* wyraz *prêtres*, powstało więc gwałtowne wzburzenie. Książę dalej tak rzecz swoją ciągnął: „Dla mnie cesarstwo znaczy stawa za granicą, zniszczenie traktatów 1815, utrwalenie wielkiej jednoty włoskiej, będącej naszą sprzymierzeńką nieodzowną, porządek wewnątrz, ale obok wolności, szczególności zaś obok wolności druku; swoboda uczucia nieograniczona, bez zgromadzeń zakonnych; dobry byt ogółu; wytepienie średniowiecznych zabobo-

ODPOWIEDŹ

NA BROSZURĘ PP. JÓZEFOWICZA I IWANISZEWA.

(Artykuł Tadeusza Padalicy)

Prezes archeograficznej Komisji Kijowskiej p. Józefowicz i redaktor, profesor p. Iwaniszew, wydali w Kijowie broszurę odpowiadającą na zarzuty zrobione im przez krytyka pisma rosyjskiego „Sowremennik” przez p. Leonarda Sowińskiego i przezemnie, umieszczając w Kurjerze Wileńskim N. 75 (1866) i 30 (1861). Obwinieni o stronność w pracach swych historycznych, o mylnie tłumaczenie faktów i wyszukiwanie dokumentów, ujemną tylko stronę historii polskiej mających na celu, — starają się zaprzeczyć temu i przekonać, że w poglądach ich niema uprzedzenia ale bezstronna prawda. Na nieszczęście, ta obrona przeciwko zarzutom rosyjskich i polskich pisarzy, nie przekonana nas wcale o tem, a przekonała owszem o wyrobieniu pewnego systemu w tłumaczeniu historii na opak. Historia polska, w stosunku jej zwłaszcza do Rosji, nie jest jeszcze dotąd wytłumaczoną ani poznana dobrze, ażeby badacz onej mógł ostatecznie wyrzec się słowa. W miarę gromadzenia historycznych materiałów odśladania się nam to i owo i wiele kwestii inaczej dziś oceniamy jak przed dziesięć laty. Nie dziwi nas przeto wcale sąd mylny wypływający z braku faktów, ale niemniej przeto zasługuje na nagany taki, w którym się podejrzewa szkodę robioną rosyjskim gwoździem fałszywie zasadzie. Taka robota tem bardziej wymaga całej baczności naszej, gdy ją widzimy w ręku ludzi, którzy posiadają materiały nieznane ogółowi, i wybierają z nich te tylko, które odpowiadają ich celom. Wszakże i na taką pracę zostalibyśmy jeszcze wyrozumiali, wiedząc z kim mamy do czynienia, jeśli by nas nie niepokoiła myśl inna. Ano u Iwaniszewa ani u Józefowicza nie chodziło by nam tak bardzo, jeśli byśmy nie widzieli wszyscy, że ten łańcuch dziejowy, o którego dalekie ognia sprzeczą się teraz, trzymamy niedorobionym w swych rękach i jeśli byśmy nie czuli wszyscy, że to nowe ognia, które nie dziś to jutro dorobić nam przyjdzie, muszą mieć pewne logiczne następstwo i stosunek do tamtych. Nie o tamte więc drobności nam chodzi, ale o obecny wypadek, który się snuje aż z tamtą i logiką swoją mieć powinien. I p. Józefowicz i p. Iwaniszew, nie muszą to być ludzie tak niedomyślni, ażeby niewiedzieli co nas właściwie interesuje w tym historycznym sporze; ale niechże najwzajem robią nam ten zaszczyt i przynajmniej tyle przynajmniej przezorności, że ujemny przynajmniej poznać kierunek ich magnusowej strzałki. W obecnej chwili, może lepiej jak kiedyś bądź, czujemy wszyscy, iż spór nasz nie jest w ściśle znaczeniu sporem historycznym, ale procesem, którego słucha cała publiczność i którego kiedyś może być sądzą. Więc chodzi nam o wyjaśnienie historycznych wypadków dla zrozumienia przyszłego kierunku dziejowego. W tem leży rzecz cała. Dla tego protestujemy i odwołujemy się do historii, ile razy posłyszmy fałszywą naukę, bo wiemy to dobrze, iż taka nauka nie jest skutkiem prostej omyłki lub nieświadości, ale skutkiem uмышленie dla celów politycznych i współczesnych, wykrzywionej prawdy. Różby znowu był tak naiwny i myślał, że p. Iwaniszewowi np. zasnął niedaje jakiś drobny wypadek z 17-go wieku? Bajko-pisarzom chodzi zwykle o sens moralny każdej bajki. Jeżeli się dowodzi np. że Unia Litwy z Koroną była aktem przymusowym lub nielegalnym; jeżeli się mówi, że Rus była gwałtem połączona do przyjęcia Unii brzeskiej, przez rzeczoną politykę, — więc takie dowodzenia zmierzają zupełnie do czego innego a nie do wyjaśnienia historycznego faktu. Załączmy szczerze, iż nie możemy tu wypowiedzieć: do czego zmierzają, mianowicie, ale mamy nadzieję, iż uszanują naszą skromność pp. J. i I. i uwolnią nas od objaśnień otwartych.

Cożkolwiek bądź, dziękujemy szczerze wszystkim tym panom, którzy toczą polemikę z nami, za wyprowadzenie onej na pole dyskusji publicznej. Jakkolwiek nie możemy być swobodni tak, jakbyśmy chcieli i więcej szans z tego względu widzimy po stronie naszych przeciwników, liczymy coś wszakże na zdrowy sens publiczności i bezstronność historyków i krytyków rosyjskich.

Ala przystąpmy do broszury. Na zarzut p. Sowińskiego, iż p. Iwaniszew w poszukiwaniach swych w aktach, zwraca wyłączną uwagę na skargi, protesty i manifesty, podawane przeciwko władzom lub urzędnikom polskim, a ksiąg dekretowych unika, — broszura odpowiada, iż takimi aktami i dekretami p. Iwaniszew zapelniał tom drugi Zbioru aktów, wydany pod tytułem: „Życie księcia Kurbskiego w Litwie i na Wołyniu” a kilka umiescił w 1-jej części „Archiwum „południowo-zachodniej Rusi”.

Zarzut p. Sowińskiego, przez wielu uczonych pisarzy polskich powtórzony został i ma słusność za sobą. W odpowiedzi naszej p. Kostomarovowi (N. 83 r. 1860 Kur. Wileń.) mówiliśmy już, iż akta polskie zrozumieć pierwotnie dobrze potrzeba, ażeby z nich czerpać wiadomości objaśniające historyczne życie. Wiadomo, że dzieliły się one na księgi potoczne, zapisowe i dekretowe. Do pierwszych zapisywały się wszystkie codzienne wypadki, pozwy, manifesty i t. d. Do drugich wpisywano na prośbę rozmaitych osób, co kto chciał: ważne i nieważne rzeczy; do trzecich nakoniec wyroki sądowe. Akta polskie zapisywały więc gwałty, procesy, kryminaly, słowem to wszystko co wychodziło z obrębów prawa lub nadwierało porządek społeczny. Co nie wychodziło z tych karbów, — o tem milczą księgi aktowe. Jest w nich więc skala nadużyć i wypadków, ale niema stosunku do porządku i prawności. Jeżeli tedy na tę proporcję niezwroćmy uwagi przy poglądzie historycznym na społeczeństwo, — popiszemy fałsz.

Komisja archeograficzna Kijowska niezwrociła na to uwagi, ale jak skoro znalazła dokument wyświecający gwałt lub nadużycie, wydrukowała go bez tłumaczenia i z takich dowodów stworzyła zaraz swój pogląd na rzecz samą. Słusznie więc mógł odwołać się p. Sowiński do ksiąg dekretowych i zarzucić p. Iwaniszewowi, że ich unika rozmyślnie, bo te księgi dawałyby sprawdziłszy wyobrażenie o charakterze tych samych wypadków niż pozwy i protesty. Broszura odpowiada, że drukowały się i dekreta. Wieleż ich znajdziemy w 1 tomie na który się p. I. powołuje? Trzy tylko, pod NN. 63, 99, i 100, gdy skargi i protestów w tymże tomie umieszczono 41. Bronimy tu nie wyłącznie rządów polskich, ale prawdy historycznej, bo większa część tych dokumentów potępia osoby duchowne greckiego wyznania i najfałszywsze daje o nich pojęcie. Temiż samymi dokumentami możemy przekonać p. Iwaniszew, iż gdzie on nie poprzestął na skardze a doszukiwał się dekretu, tam najczystszej rzecz w innem stanie światła. Tak np. skarga Jony Krasinskiego, biskupa łuckiego na ks. Konstantego Ostrońskiego *) o najeżanie ze sługami i Tatarami i zajęcie monasteru Żydyczynskiego, ma pozór gwałtu, gdy dekret zapadł w tej sprawie **) przekonywa nas, iż postęp ks. Ostrońskiego wcale nie był gwałtem, ale wypływał z urzędu wojewody i na skutek listu królewskiego odającego ów monaster biskupowi Mechlinskemu, i że w tem

darzeniu był właśnie winnym Krasinski oplerający się rozkazowi króla. Taki jest cały proces wytoczony biskupowi Terleckiemu przez szlachcica Adama Zakrzewskiego o grabież i zgwałcenie dziewczyny Pająłki **), którego kłamliwość wyswietlił dekret sądu Włodzimierskiego ***). Dla czegoż nie możemy podejrzewać i skarg innych, do których niechciał p. Iwaniszew dodać dekretów? Tak np. dla czego poprzestął szanowny profesor na wydrukowaniu samego protestu o napaści scholastyków Jezuickiego kolegium na bractwo łuckie, ****) gdy wiemy, że w tychże aktach są dokumenta wyświecające tę rzecz z innej strony? Niechodź nam o to, ażeby jedna strona była konieczniwie słuszną a druga winną, ale że się z takich skarg nie twarza historyczny obraz, ani daje możność zadecydowania o charakterze epoki i osób. Przykład tego mamy na samym p. Iwaniszewie, który z uzbieranych tym sposobem skarg i protestów na biskupa chełmskiego Teodora Łazowskiego, dał nam o nim najzupełniejsze wyobrażenie i t. r. rozbiłnika, a w końcu znalazłszy zapis jego zrobiony za zgodą duchowieństwa i za radą księcia K. Ostrońskiego, wydzielając kilkanaście wsi i jedno miasteczko na przyzwoicie sobornej cerkwi we Włodzimierzu, na szkoły, domy przytulki i kaznodziejów, *****) nie umie sobie wytłumaczyć tych sprzeczności i poprzestaje na wyznaniu, iż w burzliwym życiu tego biskupa, ten jeden tylko dobry znalazł on czyn. Takie ostateczności nie zaspakają nas wcale i czujemy, że dowody określające charakter tego biskupa są jednostronne, że więc ostatecznego zdania o nim wyrok nie można. Toż samo powiemy i o Terleckim, biskupie łuckim. Ten mąż posiadał wysokie kapłańskie cnoty według słów samego p. Iwaniszewa. Wszelkie jego czyny i rozporządzenia diecezjalne, świadczą o głębokim rozumie i rzadności. Patriarcha Konstantynopolski Jeremi oddaje mu pochwały i nadaje tytuł egzarcha. Ks. Konstanty Ostroński zaszczyca swą przyjaźnią. Proces jego ze starostą Aleksandrem Siemaską wyraźnie zyskuje żarliwego obrońcę w p. Iwaniszewie, a krzywdy stał doznawał przez Terleckiego pobudzając go nakoniec do zrobienia takiej uwagi: „Jeśli biskup Cyryl Terlecki, należący do bogatej i znakomitej rodziny, mający stosunki z możnymi i protekcję księcia Kon. Ostrońskiego, podlegał poniżeniu, więc cóż już mówić o cierpieniach niższego prawosławnego duchowieństwa? *****).

Ala takie współczucie p. Iwaniszewa dla Terleckiego trwa tylko dopóty, póki ten nie zostaje jawnym stronnikiem Unii. Od czasu jak się gozi z Siemaską i pokrzywdzoną, odstępuje pretensji, — p. Iwaniszew odmawia mu cnoty wszystkich i powiada, że ten proces z Siemaską był spowodowany na Terleckiego uмышленie przez Jezuitów i za wiedzą rządu, ażeby mu zostawił do wyboru: „albo pozostać wiernym swę religii i być prześladowanym wiecznie, albo zostać unitą i używać w spokoju bogactw i honorów. *****) Terlecki wybrał to ostatnie. Oto jest próbka do jakich sprzeczności przyjąć można, nakręcając historyczne fakty do swego widziśniew. Pierwszy raz słyszemy o p. Iwaniszewie a tak oryginalnym pomysłu Jezuitów, skuszenia Terleckiego. To mi dopiero po diabelsku! Szkoda tylko, że te same dowody, bezstronnego badacza do zupełnie innych prowadzą wniosków.

A jeżeli próbki takiej bezstronności spotykamy tam, gdzie dokumenta mówią zupełnie co innego, cóż już mówić o tych obrazach, które porysował p. Iw. na ile dowolnie powybieganych skarg i pozwów? Więc p. Sowiński miał słusność prosić o dekreta.

Już krytyk „Sowremennika” wytłumaczył doskonale p. Iwaniszewowi, do jak błędnych wniosków przyszł można, wybierając z aktów i drukując dokumenta, odpowiadające z góry położonemu zadaniu, bez względu na całość historycznego okresu, na ogólny stan rzeczy, na towarzyszające mu okoliczności i nakoniec na stanowisko dziejowe danej epoki. Zanotował mu też, iż w kraju tak szerokich osobistych swobód i autonomii, jakimi rządziła się Rzeczpospolita polska, przy zupełnej wolności słowa i pisma, nagromadzenie dokumentów jednego charakteru, nie tylko nie objaśnia danego momentu, lecz owszem do najmniej użytecznych prowadzi może wniosków. Uwaga krytyka była najsprawniejszą i stosowała się literalnie do prac historycznych Kijowskiej Komisji. Cóż na to odpowiadają panowie J. i I.? Oto odpowiadają, iż zacytowany przez krytyka przykład Anglii, o której żeby zbierać w jedno wszystko co złego piszą Anglii, toby kraj ten dał wyobrażenie najnieścisłszyjzego państwa w świecie, — wcale nie zmniejsza historycznej ważności i prawdziwości wypadków, otrzymanych z sejmowych uchwał. „I wnet za takim argumentem idzie długa cytata z historii Macaulaya, która zarzut nie zbijając, niczego niedowodzi i jakby uмышленie podana została dla tego, ażeby niewłaściwą gadaniną zamaskować rzecz zostawioną bez należytej odpowiedzi. Cóż ma wspólnego wielki historyk angielski z panem Iwaniszewem albo p. Józefowiczem? Miałoby nam to zestawienie imion przypominać podobieństwo historycznych obrazów? Miałoby Macaulaya być zwolennikiem takiej samej metody historycznej jaka się praktykuje w Kijowie? Wielbimy Macaulaya, nie jesteśmy bez należnego szacunku i dla prac uczonych dwóch kijowskich mężów, — ale wyznajemy, że to powołanie się na autorytet angielskiego historyka, jest trochę za rzekomy. Ośmielamy się zrobić uwagę panom J. i I. iż Macaulay był Anglikiem i pisał dla Anglików, że go żaden z rodaków nie miał powodu podejrzewać o stronność, jak nikt z nas nie podejrzewa o stronność Lelewela, chociaż równie ciekawie mówił nam w oczy. Czy w tych samych warunkach i my jesteśmy względem siebie? — delikatność niepozwała nam odpowiedzieć.

Niech więc nas wytłumacza szanowni redaktorowie Komisji archeograficznej, jeśli nie możemy w tem zdaniu pójść za przykładem Anglików i z równą jak oni ufnoscią zawierzyć naszym kijowskim Macaulayom.

„Niezdawolenie, z jakim patrzą na prace Komisji niektórzy zacofani polscy patrioci, powiada broszura, wypływa głównie z powierzchownej znajomości przez nich polskiej historii. Istotni polscy uczeni, co zabalali historię swę ojczyznę głęboko i gruntownie z niewątpliwych piśmiennych pamietników, przychodzą do takich prawie samych wniosków, jakie otrzymujemy z aktów wydanych przez Komisję. „I dla przykładu wskazują nam i panowie Moraczewskiego a wskazawszy, cytują też kilka wyjątków, z których pierwszy mówi, iż „połączenie dwóch narodów (polskiego i litewskiego) było pozorem i dalać się nazwać tylko wiecześnie przymierzem przeciw ciemnemu i potężnemu zakonowi Krzyżaków. „Unia Litwy z Polską jest w historii naszej może najlepiej wyswieconą kartą i tak dokładnie na każdym kroku wspiera się dokumentami i szczegółowymi opisami, iż pod tym względem żadnej niepozostawia wątpliwości dla badacza ojczyznystych dziejów, pomimo to, p. Iwaniszew w części II archiwum południowej Rusi, stara się nas przekonać, że to połączenie miało czysto federalny charakter, że celem unii było połączenie sił do odparcia zewnętrznych nieprzyjaciół i współdzia-

łanie na rozwinięcie politycznej potęgi państw obudwu. Że więc, na fundamencie takiego federalnego związku, obadwa państwa miały zachować główne warunki politycznej niezawisłości, jakoto, osobne terytorja, osobne organa prawodawcze, sądownicze i administracyjne władzy.

Że tak było za czasów Jagiellów, o tem nie było nawet potrzeby dowodzić, bo wszystkie historie polskie i litewskie niemówią nic innego. Ale p. Iwaniszewowi chodziło wcale nie o to. Chciało mu się przekonać nas, że tego połączenia Litwa i Rus nieczyliły wcale, że Litwini i Rus tak dalece nie mieli nic wspólnego z Polakami, iż nazywali ich *czudzoziemcami*, a Polskę *ziemią cudzą*, — że nakoniec ciągle zanosili skargi na sejmy o krzywdy, grabieże i rozboje, jakich doświadczały ze strony Polski. A z tego wynika, iż lubelska unia 1569 r. wiążąca ściśleją oba narody i przyłączająca Rus do Polski, miała zgubne skutki dla obudwu narodów. „Dwie (powiada p. Iwaniszew) prawie równo silne narodowości, ale różniące się zupełnie pod względem rządu, języka i wiary, zmuszone były tym sposobem zostawać w ciągłym starciu się i paraliżować rozwijanie się państwa.” (d. c. n.)

O uniwersytecie Jagiellońskim

W KRAKOWIE.

(Dokończenie, ob. nr. 14).

7. O wyjęciu.

Jeśli uczeń immatrykulowany opuszcza uniwersytet, czy nauki skończył lub nie, obowiązany jest zadać świadectwa uniwersyteckie. Bez takiego świadectwa odejścia nie będzie przyjęty do innego uniwersytetu, ani przystąpi do doktorskich egzaminów, ani do ostatniego teoretycznego rządowego egzaminu. W tym celu, uczeń winien się zgłosić do dziekana, i złożyć mu książkę legitymacyjną i poprzednie świadectwa.

8. O opłacie czesnego.

We wszystkich uniwersytetach austriackich, w których swoboda nauczania zaprowadzona została, a mianowicie w Krakowie, znosił się dotychczasowa opłata szkolna ryczałtowa.

Natomiast uczniowie składają będą opłatę za każdy wykład, na który uczęszczają. Ta opłata idzie na korzyść wykładającego, czy to profesorowi czy docenta. Najmniejsza czesna za każdy wykład półroczny wynosi tyle guldenów, ile godzin w tygodniu przedmiot ma być wykładany. Jeśli np. profesor wykladał na tydzień po 10 godzin, należy mu za jedno półrocze 10 guldenów czesnego. Pilni i ubodzy przez zbór profesorów uwolnieni być mogą od opłaty czesnego, — w całości lub połowie. Prócz wykładów bezpłatnych, które każdy profesor co 3-cie półrocze odbywać winien, każdemu profesorowi bez szczególnego pozwolenia ministra oświecenia bezpłatny odczytów miewać nie wolno.

9. O karności uniwersyteckiej.

Obowiązkiem jest władz akademickich strzedz pilnie wolności nauczania i życia akademickiego zgodnie z celem uniwersytetów, zasadzającym się głównie na uprawie umiejętności i prawdziwemu kształceniu charakteru; stanowczo jednak niedopuszczając, aby ta wolność mogła być nadużyta i tem samem ów cel główny spaczonym. Władze akademickie odpowiedzialne są za spełnienie powyższych obowiązków, dla tego też wszyscy należący do uniwersytetu nie tylko ich rozporządzeniom zadość uczynić, ale nawet bez wezwania w swych obrębach pomagać im mają.

Wszyscy uczniowie ze względu na stosunki cywilne ulegają ogólnym przepisom i władzom; prócz tego pod względem zachowania się akademickiego podlegają osobnym przepisom akademickim.

Uczniom uniwersytetu przysługują jest prawnie godność obywatela akademickiego. Pilnie uczęszczającym zapewnione uwolnienie od służby wojskowej.

Stosunek uczniów uniwersytetu do władz akademickich jest przedewszystkiem przyjacielski i patryarchalny. Rozporządzeniem z d. 10 sierpnia 1861 r. ministerjum stanu i ministerjum policji zaleciło władzom policyjnym postępowanie łagodne i przyzwolne z członkami uniwersytetu, jakiego właściwie wymagać mają prawo osoby należące do inteligencji i wyższych warstw towarzyskich.

Oto jest obraz prawdziwy wewnętrznego urządzenia uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Rozbiór krytyczny doprowadziłby za daleko do istniejących stosunków, na pole abstrakcyjne teorii niepodobnych, bo do ziszczenia niepodobnych.

Sa wady — są też i zalety. Jedne i drugie pilnemu badaczowi się na pierwszy rzut oka przedstawiają. Do pierwszych wolno policzyć tradycyjną lekliwość, gdzie idzie o swobodę ruchów młodzieży; ztąd przesada w środkach nadzorczych etc. ale spodziewać się należy, że duch nowożytny, cywilizacyjny zagości z czasem i zdrowa, co przykre i szorstkie. Zalety zaś tego urządzenia są stosunkowo wielkie t. j., że obecne są o wiele lepsze niżeli dotychczasowe. Stan obecny da się skreślić w następujących uwagach. Od r. 1861 uniwersytet krakowski stał się znowu *uniwersyteciem polskim*; — bo chociaż na wydziale prawniczym, nauki właściwego prawodawstwa austriackiego i niemieckiego, niemieckie bywały wykłady, to jednak nie mało przyczyniają się do zastąpienia wykładów polskich collegia practica i obowiązek profesorów udzielania uczniom terminologii polskiej i potrzebnych tłumaczeń.

Jest nadzieja, że i te nauki będą wykładane po polsku, bo docentów do habilitacji dużo się zgłosiło.

Zakłady uniwersyteckie, muzea, zbiory, gabinety, pracownie czyli laboratoria etc, choć wiele jeszcze do życzenia pozostawiają, od lat kilku się wznoszą i wzmagają. Biblioteka, obserwatorium astronomiczne, ogród botaniczny, zbiór farmakognostyczny, gabinet fizyczny, do znakomitszych należą. Pracownia chemiczna, choć jeszcze szczupła, ale tak urządzona, że w niej uczniowie pod dozorem profesora pracować i praktycznie uczyć się mogą. Muzeum zoologiczne darem hr. Razimierza Wodzickiego zbiorem wszystkich ptaków ziem polskich zostało wzbogacone. Przed kilku laty gabinety fizjologiczny, patologiczny i anatomiczny zaspokoiły pierwsze potrzeby. Dla chemii patologicznej już sala wybudowana, ale jeszcze profesora nie ma. Wszakże i ta potrzeba będzie zaspokojoną, gdyż młody doktor Krakowskić wszechniący podał już swą rozprawę habilitacyjną przed sąd wydziału lekarskiego.

Nie mówiąc o profesorach krakowskich szczegółowo, by ich skromnością nie obrazić, wolno tylko nawiasowo i ogólnie wspomnieć, że po wszystkich wydziałach znajdują się tacy, którzy od dawna słyną z gruntownej nauki i z dobitczy mogli każdą wszechność.

Instytucja zbawienia docentów, ta główna podstawa żywotności narodowo-naukowej, już wielkie na przyszłość rokuje korzyści. Nie tylko kraj, poznawszy jej znaczenie wspiera ją hojnymi darami, ale i młodsze pokolenie wzięło się do pracy, by zając katedry wszechniący Krakowskiej. Już osmnastu współzawodników pracujących zgłosiło się do habilitacji, pomiędzy temi dwóch odpowiedziało tak da-

lece najściślejszym wymaganiom, że o ich zatwierdzeniu wątpić nie wolno.

A to dopiero początek czynności na niwie ojczyźstj kultury. Rozbudzi się współzawodnictwo i duch naukowy pracy w młodzieży, a uprawa różnych umiejętności uniwersyteckich w różnych i licznych kierunkach udoskonalona zostanie. Jeśli, czego się spodziewać, ci wytrwają męźnie, którzy chlubnie pracowali zaczęli, to i historia uniwersytetu ich zasług uzna i wdzięczność kraju uwieńczy ich prace.

Biorąc rzeczy jak są, nie podobna pominąć tutaj jednej okoliczności.

Nie zbywa wprawdzie na poważnej literaturze we wszystkich gałęziach nauk uniwersyteckich, ale *częściowy* brak książek wykładowych polskich jest naturalnym wynikiem dawnych urządzeń wszechniący krakowskiej, ponieważ dawniej po większej części były wykłady łacińskie; gdy te zaledwie zastąpione zostały przez język ojczyźsty, ten musiał wkrótce znowu ustąpić przed wprowadzonym, obcym językiem niemieckim.

Pomimo tych nieprzychylnych okoliczności, już teraz są dość liczne i niepospolite książki wykładowe polskie:

Matematyka	professora	Steczowski
Filozofja	„	J. Kremera
Botanika	„	Czerwinkowski
Mineralogia	„	Zeisznera
Chemja	„	Czermińskiego.
Fizjologia	„	J. Majera.
Farmakologia	„	Skobla.
Akuszerja	„	Tychowski.
Choroby stadnie	„	Adamowicza.
Prawo rzymskie	„	Fr. Maciejewskiego etc.

Jednak liczba książek wykładowych domaga się jeszcze gwałtownie uzupełnienia. Potrzebę tę pojęli i profesorowie i uczniowie wydziału uniwersytetu Jagiellońskiego: pierwsi zajmują się wypracowaniem oryginalnych, drudzy pod kierownictwem profesorów tłumaczeniem znakomitszych dzieł w różnych napisanych językach. Przytapił z takim zapalem i z taką gotowością do tej pracy, że na wdzięczność uniwersytetu i kraju sobie zasłużyli. Spodziewać się należy, że wkrótce ukończą prace pozaczynane i że w ciągu 2—3 lat uniwersytet krakowski w najpotrzebniejsze książki zaopatrzonym zostanie. Pojedyncze zeszyty prawdopodobnie już tego roku wychodzić zaczęną i na rok następny do wykładów użytemi będą.

Jedną z największych zalet uniwersytetów austriackich a szczególniej krakowskiego, jest ta, że polscy do tych, w których panuje zupełna swoboda w wyborze nauki i nauczycieli. Ograniczenia odnoszą się li do egzaminów ścisłych i rządowych.

Professor nie jest obowiązany *z góry* do używania pewnych książek wykładowych. Nadto służy mu prawo wykładu ogólnego tak, że obok swego przedmiotu obowiązkowego i inne umiejętności albo z przedmiotem jego spowinowane, albo zupełnie odrębne, wykladać mu wolno. Tym sposobem czynność nieograniczona profesora w różnych kierunkach użyteczną się staje. Jeszcze wypada dotknąć zbawienych skutków swobody nauczania i wspomnieć o instytucji docentów, która się wytwarza obok profesorów. Niepotrzeba się długo rozwodzić nad korzyściami tej instytucji.

Uzupełnienie, urozmaicenie, wzbogacenie nauk uniwersyteckich, zabiegłwa i szlachetna konkurencja, ożywiająca ruch naukowy, wykształcenie młodych ludzi do katedr profesorskich — oto główne korzyści tej instytucji. Nabiera ona znaczenia większego co do swobody uczenia się przez to, że uczęszczanie na wykłady docentów liczy się do godzin obowiązkowych ustawą przepisanych.

Zostawiona wolność słuchania wykładów albo profesora albo docenta w miarę tego, jak wykłady jednego lub drugiego dla ucznia są przystępniejsze lub korzystniejsze. Na tem współubieganiu się między profesorami, uczniowie tylko mogą zyskać.

Swoboda uczenia się polega głównie na tem, że uczeń immatrykulowany lub też niemimmatrykulowany ma wolność wyboru co do wykładających i co do wykładu, to jest, że na takie wykłady i w takiej liczbie, jakie sobie zamierzył, uczęszczać może i że pomiędzy profesorami lub docentami, wykładającymi ten sam przedmiot, ma wybór zostawiony do woli. Może więc takie wybierać wykłady, które jego zdolnościom, jego szczegółowemu zamiłowaniu, lub potrzebom najbardziej odpowiadają; może, *specjalnie* się kształcić w tym lub owym przedmiocie, nie będąc w swym wyborze ograniczonym żądami przepisami, egzaminami i klasami postępowymi.

Tylko dla uczniów mających przystąpić do egzaminów ścisłych lub rządowych istnieje pewne przepisy, co do czasu uczęszczania i co do wykładów, których słuchać są obowiązani. Dla tej części młodzieży, której nie chodzi o stopień akademicki, lub posadę urzędową, lecz o wyższe przyszłe zawody, lub stanowisko społeczne, odpowiednio wykształcenie, taka swoboda uczenia się przedewszystkiem dogodną i pożądaną być musi.

Rozróżnienie uczniów zwyczajnych od nadzwyczajnych nie mało ułatwia przystęp do słuchania nauk uniwersyteckich tym, którzy nie mogą się wykazać świadectwem dojrzałości, pragną nabyć wyższych umiejętności uniwersyteckich.

Przez takie urządzenie uniwersytet krakowski staje się prawdziwym ogniskiem oświaty społecznej, bo *otworem* stoi dla wszystkich, którzy z niego korzystać chcą i mogą; a nie tyle urząd lub dyplom, ile nabycie umiejętności i wykształcenie moralne mają na celu.

Co do przyjmowania uczniów do uniwersytetu krakowskiego, za *główne* *prawidła* uważać trzeba, że na nadzwyczajnego ucznia *każdy* przystąpić być może, który podług zdania dziekana wydziału taki stopień wykształcenia posiada, że wykładów uniwersyteckich, z korzyścią słuchać może. Na zwyczajnego tylko ten przystąpić będzie, który wykaze a) albo świadectwem austriackiej dojrzałości b) albo zagranicznem, równoważającem, co do pobierania nauk, świadectwem dojrzałości austriackiemu, c) albo świadectwem uniwersyteckim austriackiem, lub też zagranicznem.

Do ustaw liberalnych, ułatwiających swobodę uczenia się i ożywiających ruch naukowy policyjny wypada wzajemność, jaka się wywiązać musi między uniwersytetami austriackimi i zagranicznymi. Na mocy tej ustawy wolno uczęszczać poddanemu austriackiemu do uniwersytetów zagranicznych a cudzoziemcom do austriackich.

Przyznanie obywatelstwa akademickiego zasadza się głównie na swobodzie uczenia się, na uwolnieniu w czasie nauk od wojska i na poszanowaniu ich stopnia akademickiego, które rozporządzeniem ministerjalnem z dnia 6 sierpnia 1861 stwierdzone i zabezpieczone zostało.

Dozór nad karnością władzom akademickim poruczone.

Napomnienie, karcenie, wydalenie do nich należy. Prócz tego ustawa akademicka oddaje uczniom uniwersytetu pod szczególną opiekę władz akademickich, które nad ich pilnością moralnością i przyzwyczajeniem postępowaniem czuwać mają.

Z tych głównych zarysów urządzenia uniwersytetu krakowskiego okazuje się, że takowe uczący się młodzieży nie mało przedstawia korzyści. Otwarcie wyznać po-

*) Tamże 394.
**) Tamże 409.
***) *Historja* Kien. Kom. T. I 204.
****) Ap. 10-a. Pym. T. I 133.
*****) Ap. 10-a. Pym. T. I 178.
*****) Tamże XLVI.

nę czynszowej szlachty przychodzi, gdzie ją czytać uczyć a i sam p. L. J. wybrany na sędziego powiatu Winnickiego, gdy dla niektórych przyczyn nie mógł objąć tego urzędu i spełniać go, to powołany do komitetu zawiązującego się Towarzystwa kredytowego, tyle okazał gorliwości i znajomości rzeczy, że go publicznie dziękczynnym adresem ziomkowie uczcili; wszelki czas wolny od zajęć gospodarskich, nie rozrywce i marniej zabawie, ale poświęca czytaniu i pisanii; udziela swych rozumowanych artykułów do pism periodycznych, a w tym czasie dwa dzieła filozoficzne obecnym okolicznościom czasowym odpowiednio, drukiem ogłosił.

A. Gr.

KORRESPONDENCJA KURJERA WILEŃSKIEGO.

Z pttu Dziśnileńskiego.

Nieraz zdarza się czytać narzekania na straty jakie kraj ponosi przez podróżyjczych wielu naszych rodaków. Przedmiot ten tak ważny pod względem moralnym i finansowym potrzebuje bardzo bliskiego przypatrzenia się i sprawiedliwego sądu.

Podróż podróży nierówna, ich cel niezawsze jeden być może. Podróżujący także muszą się dzielić na różne klasy; trzeba więc pilnie zbadać co do się już stało nalogiem lub potrzebą kraju, a lekko o tym słowami nieruwać, bo to drażni ludzi dobrej myśli, bo to gniewa ludzi dobrej woli, bo to burza ludzi pracujących tu i zagranicą zawsze dla kraju, bo to nieprzekonywa pustych wiatrogonów, szukających rozrywki swawolnej w obcych krajach.

Rzecz pewna i dowiedziona, że świat jest to wielka księga, na której czyniami swemi ludzkość wypisała wielką historję swego życia wielo-wiekowego, która łatwiej wyuczy głowę ludzką wszystkiego co zostało w pomnikach niezatartych życia ludów, wiodąc ją po historycznych śladach i pamiątkach, niż długoletnia nauka.

Każda podróż, każda ciekawość człowieka widzenia rzeczy godnych uwagi, a czego w swym domu obaczyć nie może, niepowinna być nagana. Niegani więc i chęci do podróży w nikim, ale umiemy podróż obrócić na korzyść naszego kraju.

Przypatrzywszy się z bliska, jakie skutki podróże wywierają na nas, niemożemy się skarżyć zupełnie: widzimy nieraz ludzi, którzy odnieśli korzyść wielką pod względem naukowym, artystycznym, cywilnym i osobistym.

Jeżeli magnat za granicę wyjadzie i wzięszy z sobą trzydzieści tysięcy rubli, wyda je w przeciągu roku na stroje, cacki, wygody i swawole różne, uważamy to służnie za stracony dla kraju kapitał. Lecz czyby taki marnotrawny magnat zrobił z temi pieniędzmi w kraju? Oto by kupował zagraniczne odzieni, piły by same zagraniczne wina i też same jadł przysmaki. Trzymałby tu zagraniczną służbę i kupowałby zagraniczne książki wyłącznie, jednym słowem straciłby te same pieniądze z wyjątkiem małego procentu, któryby w kraju pozostał za chleb powszedni i jemu także potrzebny i jakiś kupców miejscowych zarobek. A obytem swoim w kraju gorszyliby wszystkich swoich znajomych, doprowadzając ich do wydatków nadmiernych na zagraniczne towary i możeby więcej dla kraju przyczynił kosztów i strat moralnych. Więc niech on sobie tam siedzi, z kąd lubi wszystko sprowadzać, niech tam smaczno je i pije, poluje na lwy, tygrysy, pantery, i o nich fałszywie opowiada rzeczy, bo to jedno z najlepszych zatrudnień jego, niżby miał w kraju gorszy zbytek najgorszych i skromnych ludzi, którzy radzi nie radzi malować go gotowi.

Ion! także na mniejszą skalę też samo stracą w kraju co za granicą, bo zagraniczne rzeczywiście lepsze są rzeczy, wyznajmy sumiennie. Jakże temu zaradzić. Człowiek mający wolną wola i gust wykształcony musi kupić chętnie co lepsze i trwalsze, niż co brzydkie i ledne. Zastanówmy się także: z pustych i marnotrawnych wiatrogonów i brunożbojów, czy kraj korzyść mieć może? czy oni o jego dobru myślą, czy to im w głowie? Więc pozwólmy i tym nietylko dochód roczny, ale i fundusz tracić za granicą i tam samym pozostać, bo oni u nas innych doprowadzają do grzechu, do zbytku, do pustoty; a stracą i u siebie, na te same przedmioty to co mają, z tą różnicą, że każdy przepłaci tu za towary, wina i cygara, za to, że przyjechali do niego, a jak sam pojedzie to zapłaci za to, iż do towarów, win i cygar podróżował. Tu strata transportu produktów do konsumenta, tam strata transportu konsumenta do miejsca produkcji. Zawsze strata, ale cóż z tem poczęć? My dajemy chleb, len, wełnę, skóry i t. d. obcym, a za to oni muszą nam dać muszę, to wzajemna wymiana, na to handel między ludźmi się zawiązał, próżne tu narzekanie.

Wielka to niedoręczność obliczać summy wywiezione z kraju a niewiedzieć o przywiezionych. Porównajmy straty i korzyści, wtenczas sądzić będziemy. Nigdy jeszcze kraj nie stracił materialnie z powiększonych stosunków między na-odowych; Anglię podróżujący najwięcej, największą przynoszą korzyść swojej ojczyźnie, bo wszędzie Anglik czuwa nad interesem własnym i kraju, i nie jego uwagi nie ujdzie, co może dla kraju i handlu jego przynieść korzyść. Można rzecz śmiało, że Anglia ma w każdym swym obywatelu podróżującego pilnego politycznego i handlowego agenta, który czuwa nad jej interesem.

Niech na dziesięć z naszych podróżujących panów jeden przywiezie kilkadziesiąt rodzin robotników do rolnictwa, wiele przez to zrobi dobrego dla siebie, bo będzie miał robotnika, — dla kraju bo nieopieści rolnictwa, — dla sąsiadów bo już z nimi w konkurencji nie stanie do najęcia robotnika miejscowego, — dla wszystkich zaś, prowadząc koniecznie już wzorowe gospodarstwo.

Niech na innych dziesięciu jeden, jak naprzykład pan M. S. z Mał..., popracuje nad nauką rolnictwa, niech posiedzi we wzorowych zagranicznych fermach i niech tak potrafi skorzystać z tego co obaczył i przynieść to do kraju nam na naukę, sobie na pożytek, — wielce oplaci stracone pieniądze na podróż innych nawet dziesięciu.

Podróżują też inni w celu naukowym i artystycznym; z nich nie jeden spotka się z rodakami naszymi, tam ich o stanie kraju oświeci, o którym z tradycji dawnej ledwo coś wiedz, przez co naprowadzi ich na prostsze drogi i myśli. Niejedną znajdzie jakąś pamiątkę, jakiś ślad historycznego naszego żywota i przeczta to, czego u nas nie znajdzie, oświeci się dla nas jasniej i pożytecznie. Naukę się patrzeć na cywilizację świata i potrafić jej cywilizację przynieść w myśl swoich ludzi, nauczy się patrzeć na piękne dzieła sztuki i zasmakuje w tem; wróciwszy potem do kraju, czegoś już potrzebować będzie. Obaczy każdy jak tam literatura i umysłowa praca koniecznym są pokarmem moralnym większości mieszkanców i sam zamiluje w nich i czytać wróciwszy pocznie. Ten, który podróż już odbył, chętnie gazetę sprowadza, bo ta mu miejsca a nieraz i ludzi znajomych przypomni. Artysta zaś doskonale swój talent za granicą dla dobra naszego.

Ci zaś, którzy jadą do wód mineralnych dla zdrowia, nie grzeszą pewno, gdyż znajdują za granicą specjalnych lekarzy, wody wypróbowane, klimat lepszy, życie spokojniejsze i tańsze nieraz, obok innych korzyści. Szukając zdrowia, obaczają świat i od niego czegośkolwiek się

wno nauczą. Ktoś powie, że mamy swoje wody, ale zapomina, że te wody musimy jeszcze naszym zdrowiem próbować, inni zaś mało go mają na to, a kosztu prawie równe przy większym korzyściach wód zagranicznych. Lepiej byłoby zostać u siebie komu nie pilno, kto już zwiedził obce kraje; lecz komu raz pierwszy ta się potrzeba najeżdża, niedziw że szuka Ostendy zamiast Polagi, Karlsbadu zamiast Druskininki.

Jednym słowem, trudno wymyślić leńszą przyczepkę do podróżujących, z których każdy pragnie korzystać jakas osiągnąć, a straci tylko prawie te same pieniądze, któreby i w kraju użył na te same rzeczy, tylko przez inne koleje.

Widzieliśmy nieraz wypieszczonego pseudo-panieczkę, który w domu sam sobie wody szklanki nie nalał, nie zapalił cygara przy świecy stojącej trzy kroki, ale kazał ją sobie przynieść, nie nalał jej fajki, ale wrzeszczał na cały głos: Ej! kto tam! podaj fajkę! — która stała przy nim; nie umiał się ubrać i włożyć bielizny, jeden lokaj trzymał mu rękawkę do otarcia się, drugi szetkę do uczesania głowy i t. d. Lecz kiedy musiał pojechać do Ostendy zdrowie swoje reparaować i niby modzie ogólnie dogodzić, małe mając resursę, ruszył sam jeden, sam sobie służył i radził w podróży, a wróciwszy do domu odprawił służbę zbyteczną, przekonał się, że sam lepiej swe odzienie utrzyma w porządku i że mu czasu zostaje za nadto; więc czytał i pracował począł i dom urządzać skromniej i gospodarstwo lepiej, a skoro co budował w majątku, to w lepszym guście i trwałej.

Przysłowie mówi, że i w Paryżu znowa nie zrobimy, ale i my nie z niego nie zrobimy. — Są ludzie niepożyteczni w każdej klasie, na każdym miejscu i w każdym nielocznym; nie obliczamy tego co oni tracą, bo sami własną osobą są ujemni, to są minusy uosobione, co zawsze nas dręczą i gdzie stąpią, tam za nimi kładzie się minus jak długi. Naprawdę byś czas tracił, przekreślając go, bo nigdy plussem nie zrobisz ujemnego stworzenia. Ten winien co go tak wyhodował, albo i nikt temu nie winien, chyba ogólny kierunek wychowania publicznego, chyba czasami dla konstrukcja mózgu i serca, skałeczona ziemi fizycznym i moralnym obejmie się z hodującą się dzieckiem.

W krajach Europejskich człowiek bywał, że tak powiem po prostu, uważa się lepiej; ani polityk dyplomata, ani wódz, ani profesor, ani mistrz żaden się prawie nie znajduje, któryby świata nie widział i żywy z niego nauki nie czerpał. Czyż nam takich ludzi nie trzeba? czyż możemy zgadnąć, kto z podróżujących młodych ludzi, mianowicie do czego powołanym będzie, na jakiego sformuje się człowieka? Czy dla tego, że dziewięciu niezmierli dżiśłaty ma siedzieć i swoją konieczność kaszę urządzać i ją spożywać spokojnie za piecem?

Kiedy rzemieślnik, który obcych krajów nie zwiedził, obcych wyrobów nie widział, nie pracował w dalekich dobrych zakładach lub fabrykach, w wielu miejscach nie może otrzymać patentu na majstra cechowego; my tak dumni ze swojej kaszy i zapiecka, narzekamy kiedy kto co innego obaczyć pragnie i zaraz obliczamy ile stracił pieniędzy, nie znając rachunku dobrze. Niewiemy, może się poznał z kupcem jakim lub fabrykantem, albo też z domem handlowym zabrał stosunki i wskazał co nasz kraj ma do zbycia, a co u nas się produkuje, czego u nas taniej dostać można, a co my najwzajem chętniej kupimy u Francuza niż u Tataru, bo tego pstrę, zle i obrzydłe już towary. Może taka jedna znajomość zapłaci krajowi za sto innych próżnych podróży. Widziałem komisarza z fabryki broni z Belgii, przywiezionego przez jednego z naszych artystów, który zawiązał stosunki z kupcami naszymi i skład swych pięknych wyrobów założył, przez co się zasłużył bardzo, bo lepszą i tańszą myśliwską broń przysyłał, niż wschodnich wyrobów.

Mówmy chyba o wychowaniu pierwiastkowem za granicą z bólem serca. Nie dla tego aby tam być uczyni, — wszem, tam uczą lepiej, ale nie nas. Nam trzeba się uczyć tu, gdzie nasza dola i niedola wspólna z rodzicami i swojemi; na pojęcia dziecinne wystarczy głów swoich, na zdrowie piersi dziecka lepsze nasze powietrze, na czyste jego serce lepsze oko swoje, matki i ojca, ciotki i stryja. Tu dzieci nasze pozostają naszymi dziećmi, a z Paryża, Brukseli, Montpeller, Drezną i t. d. mogą wrócić francuzi, niemcy, ultramontani, radykalisci, czerwoni, białkisi, bieli, a nam te kolory i tacy ludzie na nie się nie zdadzą — u nas i dla nas jedynie nasi się zdadzą, bo tamci nie poznają kraju, ani jego interesu, ani potrzeb moralnych i materialnych. Oni spadną na nas jak ze słońca sztuczne stamtąd, tu się im głowy przewrócą i pogardzą rodzicielską strzechą, choćby malowaną. Niech się tu uczy dziecko, a jak się wzmocni w sercu i w głowie, jak sił fizycznych i moralnych ze swojemi po swojemu nagromadzi, niech idzie zbierać miod z kwiatów obcych i do swojego łała niech go przyniezie na pożytek ludu swojego.

Już lepiej tu przywieźmy Francuza, Szwajcara, Niemca, Anglika, niech on tu uczy swego języka dzieci nasze, niech się on tu polamie i pomoczy nad niemi pod okiem rodziców; potrzebne są obce języki i coraz potrzebniejsi się stają, a trudno ich potem się nauczyć; więc niech się dzieci uczyć wszystkich języków, to nie zaszkodzi, ani im krajowi, ani nie wleźmy ich tam, gdzie nam te piękne nasze kwiatki po niemiecku lub po francuzku przerobią i przedzieją.

Narzekający na podróż i kosztu narodowe, najczęściej mają w myśli kobiety podróżujące i tym zarzucają najwięcej. Prawda są takie, któreby lepiej zrobiły, gdyby się nie ruszały z pałazarni i niepokazywały siebie Europie, bo ta na nie nie spóży i nie zasmieja się nawet. Są inne, którym także mniżej się zdadza podróż niż mężczyznom; ale tym lepszym nie mamy prawa zabronić tej przyjemności, bo nasze kobiety zasługują po większej części na wielki od nas szacunek. Jeśliby podróż tak źle na nie wpływały, nigdyby teraz kiedy ich tak wiele Europę widziało nie mogły tak łatwo zbytku i elegancji zbytecznej się wywrzeć. Widać postąpiły wysoko, kiedy w skromności i prostocie ubiorów i poświeceniu dla biednych teraz wzorem dla kobiet innych krajów się stały.

Patrzmy na czynności i fakta i bierzmy je jako skutki postępu i dzięki czynnym Bogu, że idzie lepiej i lepiej u nas. A ta skromność odzienia kobiet i wstrętność nasza, są fundamentem przyszłego bogactwa kraju, prosimy tylko Boga, aby się tak łatwo nie dało to zaniedbać, co taką moralną potęgą się stało.

Mówię wstrętność naszą, z myślą, że my zrozumieliśmy wszyscy, iż nie tam bieda gdzie jej szukamy, nie w reformie włościańskiej, nie w podróży i stratach pieniędzy za granicą, ale w użyciu zbytecznym zagranicznych i swoich za drogie towary i produktów i w życiu bezczynnym.

Niegdys mąż się zmarszczył gdy żona suknię kupiła, ojciec gdy córka nadto drogą, pstró i kolorowo przyodziała; — one teraz już się ubrały skromnie i poważnie, mąż zaś i ojciec może wczoraj w nocy przeprzął w karty kilka set rubli człowiekowi wyganianemu z towarzystwa dobrego, i wypił z nim wina drogiego i cygar wypalił na kilkadziesiąt rubli. Mąż ten i ojciec może zapomnieli, że

przeprzął, przepił i przepalił już ostatki funduszu swego a żona i córka mileją i płaczą w cichości; bo głośno mu o swym smutku żadna nie powie.

Obaczmy ten rachunek, ile krajowi kosztuje zielony stolik, winiarnie, cygara i tego zaniedbajmy, a nieczem będzie reforma włościańska z tą reformą rozum, dla kieszeni naszych. W wyrzuceniu się gry, pijaństwa i dymu, drogiego przynajmniej, które nie umie nam życia i zdrowia, ale owszem zasili nas, uczni i uszlachetni, mamy taki resurs łatwo wynagrodzić mogący straty niejakie, poniesione dla dobra kraju, że się oburzać tego środka chwycić należy. Jeśliby kto obliczył, jakie miliony przez to by się oszczędzały w przeciągu lat dziesięciu, toby się przekonał, że Kalifornję złotą byśmy okupili za te pieniądze, nie tylko siebie.

Może obrońcy gry kartowej powiedzą, że gra pojedynczo gubi ludzi, lecz ogółowi nie szkodzi, bo pieniądze zostają w kraju, zmieniając tylko kieszeń. Mylą się jednak, bo karty — w tej grze, są zbyt drogim instrumentem, — a z wygranych pieniędzy mało kto korzysta, śpieszy je stracić łatwo jak nabył; przegrane tylko opłaca łzami swej rodziny i kredytorów. A czas, który dzisiaj więcej niż kiedy jest naszym kapitałem, wart większej oszczędności, pora go ocenić ceną życia ludzkiego. Zabijających czas gnusnie, sądem opinii karać bez litości: bo aby się nam utrzymać na swoim stanowisku, przy nawale nowych kolekcjonistów, trzeba umieć żyć z czasu i czasu pracowicie używać.

Oto są nasze rzeczywiste straty, tych się strzeżmy i pracujmy; a uczmy się u siebie i za granicą, gdzie kto może i skąd kto może zbieramy owoce pracy ludzkiej. Szukajmy wzorów dla życia swego i źródeł życia społecznego i szaszeplamy pożyteczne i aklimatyzujące się rzeczy u siebie. Nie sądzmy, aby 2,000 złotych np., jak to ktoś kiedyś obliczył, straconych na osobę podróżującą, były stratą rzeczywistą, owszem wydajmy — kto może naturalnie, własnych 20,000 złotych, w Paryżu lub Londynie, ale przywieźmy z sobą odpowiednią stratom naukę, dobre pojęcie i myśli pożyteczne. Co ta nauka przyczyni w kraju dobrego, za to Francuz i Anglik zdziwiony z czasem milion zapłaci, a Niemiec aż głową pokręci, kiedy zapotrzebuje produktów naszych, lepszych i obfitszych niż teraz.

Ala podróżując, szukajmy nietylko nauki ale i stosunków dobrych, bo to razem wybitnie i przywiezione, wpłynę korzystnie na polepszenie bytu moralnego i materialnego.

Ignacy Zenowicz.

ROZMAITOŚCI.

Wiele rzeczy znika na ziemi, przynajmniej pozornie i temu się wcale nie dziwujemy, bośmy przywykli do znikomości rzeczy ziemskich, ale na niebie rzadziej się trafia daleko nagłe zniknięcie ciała, które od niepamiętnych świeciło czasów. Właśnie w ostatnich tygodniach p. Hlad postrzegł, że mu obłoczka gwiazdka w konstellacji Byka, zapisana we wszystkich katalogach i zarejestrowana na formalnej, niewiedzieć gdzie się podziała. Wielki niepokój między astronomami, którzy za tym zbiegiem po całym niebie rozpuszczają gołoc. Wedle wszelkiego podobieństwa, chociaż p. Hlad dopiero się dździ opatrzył, że mu gwiazda uciekła, musiała ona cichaczem wyruszyć około 1858 r., bo p. Chacornac już jej w tym czasie nie mógł dopatrzeć. Ciekawe z tego powodu śledztwo toczy się na niebie — ale obłoczki gwiazdy niema. Przypuszczają, że sąsiednia gwiazdka dziesiątej wielkości, która się jakoś mieniła i blada, gdy jej się p. Chacornac przypatrywał, ma jakiś udział w tej sprawie. Zupelnie tak jak u nas na ziemi (G. P.).

Według ostatniego popisu ludności stolica Prus Berlin liczy obecnie 507,969 mieszkańców, a dodawszy wojsko 530,269.

Ojbywano świeżo w m. Modane próby z nowymi maszynami przeznaczonymi do wiercenia ogromnego tunelu przez Alpy — i spodziewają się, że ich zastosowanie szybko posunie naprzód roboty. Długość wymierzonego dotąd otworu na tunel wynosi w ogóle 1680 metrów, z tych 730 na stronie francuskiej, a 950 od strony Włoch. Droga prowadząca teraz przez górę Mont-Genis jest dotąd jeszcze zupełnie wolna od śniegu a dyktando nie przestają krążyć regularnie między Suzą i Lanslebourg jak śród najpiękniejszej poroży.

Prassa wiedeńska podziwia szczególniejszy talent i naukę francuskiego księdza Richard, który słynie z odkrywania źródeł w najbardziej ogolonych z wody miejscowościach. Sprowadzono go umyślnie w tym celu do Triestu, w okolicach którego poszukiwania jego najpożyteczniejszym osiągnął skutek. Na wyspie Lissa odkrył siedm źródeł słodkiej wody — co jest prawdziwym dobrodziejstwem dla mieszkańców, którzy zmuszeni byli sprowadzać wodę jak towar na okrętach z wybrzeży Dalmacji. W Lacrami wskazał trzy miejsca, w których znalazł się powinien źródła obfite słodkiej wody. Przed dwiema laty taki dobroczyńca ludzkości, jako odważający się naśladować Mojżesza, zostałby okrzyknięty czarownikiem i spalony żywcem na stosie. Alboż to nie postępek?

Telegraficzna komunikacja między Calais i Anglią na czas jakiś przerwana została, przez pęknięcie na samym środku kanału podmorskiej liny telegrafu, zapewne w skutek nieostrożnego zarzucenia kotwicy, przez którykolwiek z przepływających tamtejsz statków.

W Londynie liczą obecnie 2,803,034 mieszkańców — a przyrost ludności w tym nowym Babilonie w ciągu ostatnich lat dziesięciu obliczają na 446,798 czyli na 19 procent.

Annuaire Encyclopédique podaje na 3,899 liczbę samobójstw w całej Francji. Smutną przewagę jak w wielu rzeczach tak i tutaj trzymają mężczyźni, których 3057 odjęło sobie życie — cyfra zastraszająca w porównaniu z czwórnością mniejszą cyfra 842 kobiet. Większość samobójców liczyła od 40 do 60 lat wieku. Najczęstsze samobójstwa przypadały w miesiącach kwietniu, maju, czerwcu i lipcu. W 2,883 przypadkach odjęło sobie życie przez powieszenie lub utopienie się, 395 osób użyło broni palnej, 271 czadu z węgla, 153 narzędzi ostrych, 110 rzuciło się z wysokości, 93 tylko osoby użyły trucizny.

Przysłowie nasze „darowanemu koniowi nie zagładaj w zęby“ nigdy świetniejszemu nie może poszczycić się

WILEŃSKIE DZIENNIKI.

Przyjechali do Własn, 15-go do 19-go sierpnia.
GOSTINNIJA NIŠKOWSKA. Pom. Kłaz Lewy Radziwiłł, — Żukowski, — Januszkiewicz, — Wejsenhof, — Benislavski, — Szyszko, — Stasiewicz, — Korejow, — Podpółk, — Wyszewski, — Chór, Miller, — Landsberg, — Sekr. K. Szyszko, — Minkiewicz, — Wojeżyński, — Miński, — Boltue, — Chmielewski, — Bakka, — Brunow.
W D. JAMETOWEJ: Radae koll. Straszynski, — W. D. LEBENSONA: Al. hr. de Choiseul, — Poracz, — inż. Kiszakow, — Prezes Izby krymin. mohylew. J. Brzostowski, — Kazi. hr. Tyszkiewicz, — Adam von Getzenhoff, hrabia Grabowski, — Prezes Własn. Izby Dóbr Państwa Kidostenko, — Adam hr. Czapski, — Jenerał major Grant, — hr. Kossakowski.

Wyjechali z Własn, 15-go do 19-go sierpnia.
Ob. Brochocki, — L. Kłaz, Radziwiłł, — Kłaz Bojarzyński, — Ob. Karpowicz, — Miński, — Parys, — Kamiński, — Miller, — Polubinski, — Pani Sulistrowska, — Szyszko, — Landsberg, — Sulistrowski, — Brunow, — Poracz, — inż. Kiszakow, — Dym, — Podpółk, — L. Dowgiało, — Dym, — major von Tesse, — Marszałek Szlachty p-tu Lidz. Butkiewicz, — Ob. O. Milewski, — M. hr. Plater.

przykładem jak tym, który się niedawno zdarzył w Wiedniu. Pewien bogaty małżonek, złożył połowicy swojej w dniu nowego roku w podarunku tuzin rakwiczek. Oburzona takim sknerstwem pani, zaledwie się odeń odwróciła rozczulony małżonek, ciska paczkę z rakwiczkami w ogień żarzący się na kominku. W czasie obiadu, gdy przyszło do zapytań i objaśnień, jakież było zadziwienie rozgniewanej pani, gdy się dowiedziała z ust męża, że każda para rakwiczek obwinęta była w bilet bankowy na 100 florenów!

W Londynie urządzono niedawno gospodę dla psów zgłodniałych i niemających przytulku. Składa się ona z trzech obszernych stajen, i posiada osobnego weterynarza i stróża, który co wieczór powinien przebiegać ulicę Londynu i wyszukiwać zgłodniałych gości do psiej gospody. Dziennik „Spectator“ robi sarkastyczną uwagę, że wkrótce założą jeszcze szpitali ości, którego społeczeństwo gwałtownie potrzebuje. Czyż nie jest to urąganie się ludzkości, powłada tenże dziennik, że usonasz się zbytkiem uczucia dla rozumnych zwierząt pozwalamy codziennie umrzeć z głodu jednemu człowiekowi w Londynie!

Pan J. Lemaire podał Akademii nauk w Paryżu używany przez siebie z wielkim skutkiem środek ochraniający kartofle od zarazy. Głównym tu działaczem jest smoła z węgla kamiennych otrzymanych. P. Lemaire używa jej następnie. Aby przez bezoporne zetknięcie się smoły z kartoflami nie uciepiał później kiełkowanie i wzrost rośliny, miesza pewną ilość suchej i dość już wyrobionej ziemi z 2 procentami smoły, rozsypuje ją potem w równym mierze na grunt przeznaczony pod kartofle w warstwie 1/2 cala grubej, poczem orze i bronuje tak, ażeby owa ziemia smołą przesiąknięta mogła się dostać do głębokości 8 cali. Kartofle posadzone w fermie p. Lemaire w takiej ziemi rosną nadzwyczaj bujne i piękne, a co ważniejsze nie podlegają późni w ciągu dwóch lat próby zgniliznie, gdy tymczasem kartofle na gruncie zwyczajnym tuż obok posadzone zniszczone były w połowie przez zarazę.

Wielkie przedziałnie francuskie lnu gotują się do współzawodnictwa z angielskimi stąd, kwestja lnu we Francji codziennie prawie większego nabiera znaczenia. Tymczasem z powodu braku rąk do miedlenia i trzepania; znaczna część zebranego lnu pozostała w stodolach, i ledwie w maju na wiosnę będzie mogła być moczona i rozsona. S. Terange właściciel ziemski w departamencie Aisne, jak donosi w liście, do Akademii wprowadził u siebie zamaczanie lnu fabryczne, a tarcie i trzepanie mechaniczne na sposób flamandzki. Do zamaczania 6,550 funtów lnu razem dostateczna jest kładz z cegły na cement murwana, mająca 600 stop. kwadratowych powierzchni, w której w 1,000 kwart wody cała operacja może być ukończoną w ciągu 100 godzin. Dziesięć przyrządów drewnianych do miedlenia, tak przygotowanego lnu, wydających w ciągu 100 godzin 500 funtów przędzy na sposób flamandzki, wraz z ustawieniem kosztowało 800 franków. Sposób przygotowania przędzy, używany przez p. Terange, nietylko że mniej szkodliwy jest zdrowiu od dawniejszego, lecz dostarcza jeszcze rolnictwu znaczną ilość dobrego nawozu, który przy zwyczajnym zamaczaniu zupełnie przepada.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

W przeszły czwartek, w przejeździe koleją żelazną z Petersburga za granicę, parę godzin zabawiła w Własn znakomita Ristori i oglądała nasze miasto. Słyszełszy jakoby w Dynaburgu miała wziąć udział w dwóch widowiskach, ale z pewnością jeszcze o tem nie wiemy.

Wileński gubernialny do spraw włościańskich urząd, podał do powszechnej wiadomości, w dziale urzędowym N-ru 9-go Kurjera Wileńskiego, że obywatele Osmańskiego powiatu, których nazwiska wymienia, ofiarowali bezpłatnie dla 6-ku zarządów gminowych pomieszczenia, z potrzebną ilością drzewa na opał. Wycytawszy tę wiadomość, Pośrednicy pojednawczy 1-go i 2-go okręgów powiatu Borysowskiego gub. Mińskiej, uważamy za obowiązek, prosić redakcję Kurjera o ogłoszenie, że w powierzonych nam okręgach, składających się z 13 gmin wszystkie gminowe zarządy mają od obywateli bezpłatnie, pomieszczenia z opałem, a niektóre nawet z kawatkiem ogrodu dla pisarzy gminowych.

Toż samo, o ile wiemy, ma miejsce prawie we wszystkich gminach innych okręgów pojednawczych naszego powiatu. Jednakże Pośrednicy i wszyscy obywatele, uważali ową ofiarę za tak naturalną, a nawet konieczną, że nikomu przez myśl nie przeszło podawać o niej do wiadomości gubernialnego do spraw włościańskich urzędu, a tem bardziej do powszechnej. Uznajemy naszą niedbałość, niewymienając wszakże nazwisk obywateli, którzy ponieśli rzeczzone ofiary. C...ki.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. M. B. w Radziszewach. Zarządy pańskie przeciw Kalendarzowi wileńskiemu — jak pan chce — są i istnieją i nieślusne. Kalendarz, licząc niezasłużenie na wielką domyślność czytelnika, przenosił wyraz Popiolec odgryzłszy go nawiasem, do następnego wiersza; miał w tym słusność, bo sięgo było zwykłe w poezjach, gdy wiersz na jednej linii zmieścić się nie może. Ale i pan także ma słusność, gdy wyrażaś powzięwaniem sądząc, iż szaraczkowy nasz służbiśta, Popiolec na czwartek przenosi; któż takich drukarskich wiadomości od czytelników Kalendarza wymagać ma prawo? Batskich. Odezwa pańska, którąśmy w obliźnieniu Kalendarza z niezmągloną przyjemnością czytali i do akt jego składamy, będzie nam nadal przypomnieniem znanego przysłowia o wole i Jowiszu.

P. F. K. w Własn. Przeczyszczenia uprzejmie za mimowolną omyłkę, która spowodowała złyk w odpowiedzi. Słusznego wierszka p. niomnieśliśmy dla tego, że autor któregoś pani obwiniasz o i owo, wolen jest od tycn zarzutów. — Zaszło tu jedynie proste nieporozumienie; chcieli tylko pani uważać się zastanowić, a dojrzyj tam łatwo, myśli głębszą na którą bardzo szanowne serce najsławniejszy się zgodzi. Wiadomości o świątyni i szkółce z upragnieniem czekamy.

P. A. Z. D. w Obuchówce. Z postreżeń pańskich zrobimy użytek, jaki nam okoliczności warte pisma zrobić pozwalają. Dzięki. P. F. N. w D. Nie sposób.

CENY TARGOWE W WILNIE.

od 15 do 19 lutego.

Żyta beczka 15 rub., pszenicy beczka 24 rub., jęczmienia beczka 11 rub., owsa beczka 7 rub. 50 kop., grochu beczka 15 rub., gryki beczka 11 rub., siana pud 65 kop., słomy pud 30 kop., kartofli beczka 6 rub., masła pud 9 rub. 50 kop.

DZIENNIK WILEŃSKI.

Przyjechali do Własn 15-go do 19-go lutego.

HOTEL NISZKOWSKI. Ob. Leon Kłaz Radziwiłł, — Żukowski, — Januszkiewicz, — Wejsenhof, — Benislavski, — Szyszko, — Stasiewicz, — Korejow, — Podpółk, — Wyszewski, — Chór, Miller, — Landsberg, — Sekr. K. Szyszko, — Minkiewicz, — Wojeżyński, — Miński, — Boltue, — Chmielewski, — Bakka, — Brunow.
W D. JAMETOWEJ: Radae koll. Straszynski, — W. D. LEBENSONA: Al. hr. de Choiseul, — Poracz, — inż. Kiszakow, — Prezes Izby krymin. mohylew. J. Brzostowski, — Kazi. hr. Tyszkiewicz, — Adam von Getzenhoff, hrabia Grabowski, — Prezes Własn. Izby Dóbr Państwa Kidostenko, — Adam hr. Czapski, — Jenerał major Grant, — hr. Kossakowski.

Wyjechali z Własn, 15-go do 19-go lutego.

Ob. Brochocki, — L. Kłaz, Radziwiłł, — Kłaz Bojarzyński, — Ob. Karpowicz, — Miński, — Parys, — Kamiński, — Miller, — Polubinski, — Pani Sulistrowska, — Szyszko, — Landsberg, — Sulistrowski, — Brunow, — Poracz, — inż. Kiszakow, — Dym, — Podpółk, — L. Dowgiało, — Dym, — major von Tesse, — Marszałek Szlachty p-tu Lidz. Butkiewicz, — Ob. O. Milewski, — M. hr. Plater.